Nr. 97. Kraków, dnia 29 Kwietnia — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — c.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się i administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 strzałkami ośdnaika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 3, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. **50** c.

Odpowiedź posł. Starzyńskiemu

w sprawie preliminarza budowli wodnych w Galicyi.

Zamieszczając wczoraj uwagi posła St. Starzyńskiego spowodowane nadesłanym nam z Wiednia artykułem w przedmiocie preliminarza budowli wodnych — zastrzegliśmy sobie, iż na nie odpowiemy. Wyznajemy bowiem, że artykuł szan. posła, jakkolwiek z pewną werwą i siłą polemiczną napisany, przekonać nas nie zdołał; a wyznajemy i to także, że bylibyśmy się chętnie dali przekonać, bo zawsze nam jest przyjemniej, gdy możemy n i e wypowiadać żalu do Koła polskiego, gdy nie potrzebujemy krytykować jego postępowania.

Szan. poseł zapewnia nas stanowczo i każe wierzyć, że „Koło polskie studyuje budżet“ — a czyni to w formie tak apodyktycznej, że „o tem nikt n i e m a p r a w a wątpić.“ W dowód tego zaś przytacza, że siedmiu członków Koła zasiada w komisyi budżetowej, że mają tam obszerne referaty, mają zatem specyalny obowiązek przestudyowania budżetu i brania udziału w rozprawach komisyi z obowiązkiem zastępowania tam potrzeb i interesów kraju.

Wszystko to prawda, i bynajmniej temu nie przeczymy. Ale z drugiej znów strony prawdą jest, że od 7 lat owych 7 członków Koła zasiada w komisyi budżetowej z powyżej określonym obowiązkiem, że od lat 7 należą oni tam do rządzącej większości, a więc zdawałoby się, łatwiej tam coś przeprowadzić mogą, że od lat 7 chwalimy się „znakomitem stanowiskiem w państwie,“ a mimo to panuje dotychczas w budżecie austryackim ten sam z dawna zakorzeniony system, jaki „nowa era“ zastała, iż Galicya we w s z y s t k i c h rubrykach budżetu w stosunku do swego stanowiska w monarchii jest pokrzywdzoną. Czy weźmiemy sądownictwo, czy uniwersytety, szkoły średnie, seminarya nauczycielskie i inspektoraty szkolne, czy weźmiemy subwencye na rolnictwo czy szkoły przemysłowe, budowy dróg i budowle wodne, czy subwencye na konserwacyę pomników historycznych — wszędzie i zawsze ten sam stosunek, że państwo spełnia swoje cywilizacyjne zadania w znacznie niższym stopniu u nas, aniżeli w innych prowincyach.

To zaś dowodzi, że owa wyżej wyłuszczona działalność Koła i jego członków w sprawach budżetowych była b e z s k u t e c z n ą. Gdyby Koło było w opozycyi, wówczas bezskuteczności tej winę mogłoby łatwo przeciwnej sobie większości parlamentarnej i przeciwnemu rządowi przypisać. Ale gdy należy do rządzącej większości i stale z rządem trzyma, to już chyba jeżeli nie całą winę, to przynajmniej znacznie większą jej część sobie przypisać musi, i przyznać, że owo „studyowanie“ budżetu jest niedostateczne.

Jest bo w postępowaniu Koła z budżetem błąd jeden nadzwyczaj ważny, a utrudniający w wysokim stopniu skuteczną w tym kierunku działalność. Jest nim to, że Koło bierze zawsze budżet pod obrady wtedy dopiero, kiedy on już w komisyi budżetowej załatwionym został i w jej sprawozdaniu już na stół Izby jest złożony. Wtedy zaś jest już stanowczo za późno przystępować do obrad nad budżetem, co bowiem z komisyi wyszło, jest już prawie stanowczo przesądzonem. Porą do obrad w Kole nad budżetem jest chwila, w której on wejdzie do Izby — wtedy bowiem niczemu jeszcze nie przesądzono, wtedy też można polskim członkom komisyi budżetowej udzielić wskazówek, czego imieniem kraju domagać się mają. Względy formalne, jak ten, że Koło zazwyczaj nie daje instrukcyi zasiadającym w komisyach członkom swoim, albo że Koło obraduje nad przedmiotami porządku dziennego Izby — a takim przedmiotem jest dopiero komisyjny projekt budżetu, nie zaś preliminarz rządowy — względy takie nie mają tutaj znaczenia, nie można bowiem taką formalistyką się kierować, gdzie chodzi o tak ważne interesa kraju. A jesteśmy przekonani, że polscy członkowie komisyi budżetowej o wiele silniej i skuteczniej mogliby w komisyi działać, gdyby mieli już za sobą uchwały Koła.

Koło zatem — nie przeczymy — studyuje budżet, ale czyni to za późno, a nieraz bardzo pobieżnie. Owi siedmiu zaś, którzy zasiadając w komisyi budżetowej mają swoje referaty specyalne a obszerne, łatwo bardzo mogą, zajmując się przeważnie temi swojemi referatami, przeoczyć niejedno w innych rubrykach budżetu. Gdyby zaś nie tylko owi 7, ale całe Koło studyowało budżet i czyniło to w c z e ś n i e, możeby niejedno wypadło inaczej.

Specyalnie do preliminarza budowli wodnych, twierdzi szan. poseł, że nie było podstawy domagania się czegoś więcej — ponieważ: 1) generalne projekta regulacyi rzek galicyjskich odeszły do Wiednia dopiero przed miesiącem, więc znacznie po wniesieniu budżetu do Rady państwa — do nich więc cyfry budżetu odnosić się nie mogą — ponieważ 2) projekta z roku 1883 n a s d z i ś w n i c z e m n i e i n t e r e s u j ą, a kwoty budżetu na budowle wodne nie stoją w związku z regulacyą ani jej w niczem nie przesądzają — ponieważ 3) kwoty te w budżecie wzrastają i gdy na rok 1885 preliminowano 460.000 złr. (w ordinaryum i ekstraord. razem) to już na rok 1886 wstawiono 531.500 złr. Argumentacya ta, sądzimy, że nie wytrzymuje krytyki.

Rzecz bowiem tak stoi: W roku 1883 przedłożono Izbie projekt wodnych budowli, z których wynikały na pewien szereg lat pewne stałe wydatki w ekstraordinaryum tego działu budżetu.

Cyfr tych, kilkakrotnie już u nas podawanych, nie powtarzamy. Wypadało z nich, że od 1884 do 1886 miano na budowle wodne w Galicyi wydać 1,944.000 złr. Tymczasem w żadnym z tych trzech budżetów nie znalazła się kwota zgodna z owym projektem z r. 1883 — nie mówiąc już nic o tem, żeby budżet na rok 1885 był oprócz tego, co nań wypadło, uzupełnił niedobór roku poprzedniego, a tak samo budżet 1886 cyfrę r. 1885. Zamiast owych 1,944.000 złr. zawierają te trzy budżeta tylko 1 051 000 złr., więc o złr. 893.000 m n i e j, niż według projektu z r. 1883.

Ale szan. poseł powiada: ten projekt nas nie interesuje, bo — m a nastąpić ogólna regulacya według nowych, świeżo do Wiednia nadesłanych projektów. Otóż w tym punkcie argumentacyi jest błąd nie do darowania. M a n a s t ą p i ć regulacya! ale czy i kiedy nastąpi? Czyż nie wiemy, jak przeciw niej agitowano w Radzie państwa? Czyż nie wiemy, że gdy Tyrol po swej ciężkiej klęsce powodzi z a r a z uzyskał regulacyę, my dwa lata już czekamy i sprawa tak się przewleka, że w najlepszym razie dopiero w r. 1887, więc w trzy lata po powodzi, pierwszy ruch łopatą wykonany będzie? Wobec tego zaś owa argumentacya, że „projekta z roku 1883 nas nie interesują“ wychodzi w rezultacie na to, iż możemy nie mieć ani ogólnej regulacyi według nowych projektów, ani też robót wodnych według projektu z roku 1883 — że za ciężką klęskę powodzi w r. 1884 Galicya ma być tem ukaraną, iż w n a d z i e i wielkiej regulacyi nie będzie mieć wykonanem tego, do czego się rząd w r. 1883 zobowiązał, i że dla gołębia na dachu wypuści wróbla z garści. To należało argumentować przeciwnie — należało naciskać na rząd, by dokonał ściśle tego, co w roku 1883 przyrzekł, należało tem bardziej to uczynić, że projektowane w roku 1883 roboty ochronne nie przesądzają, jak sam szan. poseł powiada, wielkiej regulacyi, nie przeszkadzają jej, i że w latach wielkiego w kraju niedostatku i biedy bynajmniej nie są obojętne wyższe lub niższe cyfry na roboty publiczne, w budżet wstawiane.

Że cyfra r. 1886 wyższą jest niż w budżecie na rok 1885 — nie przeczymy — ale jest ona zawsze jeszcze o ¼ miliona n i ż s z ą od tego, co według projektów z r. 1883 powinno było być wstawione, i dlatego nie powinna była zadowolnić naszego poselstwa. Dlatego też — przyznając szan. posłowi, że Koło studyuje budżet, nie możemy zamilczeć, że jakoś studyuje źle i niedokładnie, że się zadawalnia tak małem, jak gdyby tu chodziło o kraj, dla którego krocie są bagatelką, i że, jeżeli argumentacya szan. posła jest argumentacyą Koła, to niestety Koło ź l e argumentuje. Za to, że w n a d z i e i przyszłej wielkiej akcyi regulacyjnej zaniedbuje się wykonać tego, co od roku 1883 powinno było w wyższe cyfry być ujętem, niż się faktycznie stało — za to, że „nas projekta z roku 1883 nic nie interesują“, skutkiem czego mogłaby nawet aż do ziszczenia owych nadziei nastąpić zupełna przerwa we wszelkich robotach — za to konieczną i sprawiedliwą była krytyka czynności Koła w naszym artykule.

Z Litwy.

(Wyzbywanie się ziemi. — Komitet ratunkowy w Grodnie. — Z Oszmiany. Pocieszający fakt.)

Smutną wypada nam na czele zapisać wiadomość, jaką otrzymujemy od jednej z osób przybyłych z Kongresówki: I znowu na Litwie w gubernii mińskiej znaczny szmat ziemi, bo pas siedm mil długości a trzy szerokości, przechodzi z rąk polskich w rosyjskie. Właściciel tych dóbr hr. K. P. sprzedał z nich przed kilku laty stokilkadziesiąt tysięcy morgów lasu. Można więc z tej sprzedaży mieć pojęcie o wielkości całego obszaru. Przyczyna sprzedaży jest tajemnicą, bo długi rodzinne, obciążające majątek, nie mogą usprawiedliwiać sprzedaży. Smutne to, nieodżałowana szkoda, że najwięksi właściciele ziemscy, tak zwane „przodujące sfery“, w sposób krzyczący lekceważą jedyną dziś naszą siłę, rodzinną glebę, którą na zachodzie wydzierają nam przemocą, a na wschodzie sami się jej dobrowolnie pozbywamy. Na takie czyny wstrząsają się prochy przodków!

* * *

Zeszłoroczna klęska grodzieńska, pisze do *Kraju* znana korespondentka z Grodna, zaciera się powoli w pamięci ogółu, na którego barki niemało ciężkich krzyżów spadło ostatniemi czasy. „Obecnie przynajmniej, dzięki ofiarności publicznej, najbiedniejsi z pogorzelców zabezpieczeni zostali od głodu i otrzymali przytułek w najętych przez komitet i przez zarząd ofiarowanych domach, ale środki komitetów już są prawie wyczerpane a nędzy chwilowo tylko zapobieżono. Smutną przedstawia się przyszłość wobec bardzo nieznacznej sumy napływających składek; przychód kasy męzkiego komitetu pomocy za styczeń i luty wynosi zaledwie 2.873 rs. Wraz z powyższą sumą komitet męzki od dnia pożaru do marca miał w swem rozporządzeniu 203.501 rs., z tejże sumy wypłacono 183.582 rs.; zatem pozostało 19 919 rs. Szczegółowe pozycye wydatków tak przedstawiają się w przybliżeniu: z sum ofiarowanych przez rodzinę carską wydano 29.300 rs. chrześcianom i 7.700 rs. żydom; z sum zebranych drogą składek wydano: na początkowe drobne zapomogi 850 rs. chrześcianom i 560 żydom; na dalsze wsparcia 47.000 rs. chrześcianom i 72 000 rs. żydom; straży ogniowej i więziennej 1.356 rs., na początkowe wsparcie urzędnikom 400 rs., na najęcie mieszkań pogorzelcom 4 845 rs., na wyżywienie pogorzelców w pierwszych chwilach po pożarze 987 rs, na rozchody kancelaryjne i pocztowe 600 rs, na lekarstwa dla pogorzelców i pogrzeby 460 rs. Do rozporządzenia damskiego komitetu oddano 16.265 rs. i do rozporządzenia prezesa sądu okręgowego 1.110 rs. dla rozdania pogorzelcom, zgodnie z życzeniem ofiarodawców, według jego osobistego uznania. Komitet ten wkrótce złoży szczegółowe sprawozdanie.

Sumy te są dziś znaczne, lecz trzeba pamiętać, że liczba osób, które z nich korzystały, jest także niemałą, wynosi bowiem 750 rodzin chrześciańskich, składających się z przeszło 1600 osób oraz z 850 żydowskich rodzin w liczbie 3800 osób. W ogóle zaś 5400 osób wyłącznie tylko takich pogorzelców, którzy, jak się okazało po najskrupulatniejszem zbadaniu przez komitet, stracili wszystko lub znaczną część swego mienia i pozbawieni są środków do zdobycia przedmiotów pierwszej potrzeby.

* * *

Z Oszmiany piszą do *Kraju* o pięknym przykładzie pomagania samemu sobie, jaki dała jedna z okolicznych obywatelek p. K S. Zjechawszy do tego miasteczka rozpoczęła pracę na polu niedotkniętym u nas prawie przez tak zwaną klasę uprzywilejowaną. Założyła ona naprzód bezpłatną szkołę kroju i szwalnię dla biednych dziewcząt z mieszczaństwa i szlachty okolicznej, tworząc tym sposobem dla nich nowe źródło uczciwego zarobku. Nie poprzestając na tem pani S., nie bojąc się wszechpotężnej konkurencyi, założyła tu dwa sklepy z towarami spożywczemi i kolonialnemi. Przedsiębiorstwo, popierane przez okoliczną głównie klientelę, rozwija się pomyślnie i kładzie tamę monopolowi izraelitów.

Rosya w trójcesarskiem przymierzu.

Ostatni list z Berlina, urzędowego niemal korespondenta *Mosk. Wiedm.* znanego z wielkiej ku Niemcom miłości, w dość cierpki sposób opisuje stosunek Rosyi do dwóch sprzymierzonych mocarstw a następnie przemawia za samodzielną akcyą Rosyi. Między innemi czytamy w tej korespondencyi co następuje:

„Koncert europejski jest doskonały — jednomyślny, a każde mocarstwo jest najzupełniej *correct* w swojem postępowaniu, nam zaś pozostawiają pierwszeństwo i jest to całkiem zrozumiałe, bo każdy rozprawia o rzeczach obcych a nam pozwalają mówić i myśleć tylko o swych własnych. Jednakże tylko my jedni bierzemy ten koncert europejski na seryo, ze strony poważnej. N a Z a c h o d z i e w s z y s c y s o b i e ż a r t u j ą z t e g o s ł a w e t n e g o k o n c e r t u. — *Nordd. Allg. Ztg.* umieściła nawet dowcipną opowieść o innym podobnym koncercie przed i po wojnie. Opowieść o tem jak wówczas oszukano Rosyę, jest obliczoną na uspokojenia czytelników. „Najlepszym środkiem — pisze dziennik — do powstrzymania Rosyi i kierowania nią, jest wymuszenie na niej przyjaźni.“ Autor artykułu słyszał, iż hr. Andrassy porównywał trójcesarskie przymierze z trzema słoniami, z których dwa ułaskawione wzięły pośród siebie trzeciego dzikiego, żeby nie mógł robić to, co chce. Tak samo zupełnie i teraz ów *wilder Elephant* — Rosya będzie zawsze utrzymana w granicach przez inne mocarstwa, które w tym tylko celu popierają jej żądania, żeby pozbawić ją sposobności do występowania na własną rękę. W ten sposób wszystko przejdzie spokojnie. Wszyscy potępią ks. Battenberga, ale nic przeciw niemu nie przedsięwezmą i przedsięwziąć nie pozwolą. Bułgarya pozostanie nadal najlepszym krajem na drodze do Bosforu, od którego, jak i w ogóle z całego półwyspu, Rosya będzie odsuniętą całkowicie.“

Dalej przechodzi korespondent do charakterystyki grzechów księcia Battenberga przeciwko Rosyi.

„Środki, jakich używa on obecnie, dążą do zerwania naturalnych i moralnych węzłów łączących Bułgaryę z Rosyą, wymierzone są ku zniszczeniu wszelkich śladów działalności Rosyi w Bułgaryi, obrażają uczucia narodu bułgarskiego względem monarchy rosyjskiego, który walczył w imię swobody kraju i którego obrona jest najpewniejszą rękojmią wolności i samodzielnego rozwoju kraju, narodowości Bułgarów. — Książe zabronił najsrożej używania języka rosyjskiego w armii bez względu na przedstawienia oficerów bułgarskich, na pożytek jaki przynoszą armii podoficerowie rosyjscy, oraz na przywyknienia armii do komendy rosyjskiej, zdolnej utrzymać niknącą coraz bardziej dyscyplinę. W cerkwiach zabroniono odprawiać modły za cara-wybawcę a za wspomnienie jego imienia duchowni pociągani bywają do odpowiedzialności.“

Następnie korespondent stawia Rosyi jako przykład do naśladowania postępowanie Austryi w Serbii.

„Austro-Węgry — pisze on — nie ratowały i nie wyswabadzały nigdy Serbii, nie protegowały jej, ani jej kościoła, ani narodu, ale mężowie stanu austryaccy uznali, iż korzystnem być może dla monarchii wciągnięcie Serbii w sferę wpływów austryackich i wypowiedzieli zdanie, iż Au-

KOPCIUSZEK.

Kilka kartek wyciętych z dziejów polskiej sceny,
5
napisał
Michał Wołowski.

(Ciąg dalszy.)

Przyszedł nareszcie i wieczór; w przepysznie iluminowanej oranżeryi urządzono scenę; pan Norkiewicz przywitał odpowiednią przemową Jego Królewską Mość, oraz zgromadzonych jaśnie wielmożnych i wielmożnych panów. Aktorowie odegrali sztukę, w której więcej było dobrych chęci, aniżeli myśli, dowcipu i talentu.

Bogusławski siedział w teatrze smutny; humor mu się nie naprawiał, bo w całej tej gromadzie aktorów nie mógł dojrzeć ani jednego artysty, którego szukał. Przy końcu dopiero przedstawienia pan Wojciech się ożywił. Na galeryi wśród tłumu kobiet, ujrzał on jedną twarzyczkę niewieścią, czarnemi ozdobioną lokami, z okiem pałającem i rumieńcami na policzkach, niby rozkwitłe róże. Twarz była piękną, nie tak jednak, aby jej pierwszeństwo wśród grona tylu dam przyznać było można.

Co innego też, a nie piękność, zwróciło uwagę Bogusławskiego na tę twarzyczkę; był to mianowicie sposób, w jaki słuchała sztuki i tyrad aktorskich. On, artysta, nie mógł nie spostrzedz tego zachwytu, manifestującego się co chwila na ruchliwych rysach tej twarzy za każdem gorętszem i patryotyczniejszem słowem, które się dawało słyszeć ze sceny.

Rączkę trzymała na sercu, jakby się bała, aby nie wyskoczyło i nieruchoma jak posąg, wpatrywała się w to wszystko, co działo się na scenie.

Przedstawienie skończyło się burzą oklasków. Klaskał król jegomość, klaskał książę pan, klaskali wszyscy za ich przykładem, czarnowłose dziewczę tylko stało na galeryi jak skamieniałe, nieruchome, jakby czekając, czy się kortyna znów nie podniesie.

Bogusławski wybiegł z sali, aby oczekiwać na wyjście owej pięknej twarzyczki; czekał, wszyscy wyszli z sali, a obserwowana piękność zniknęła, rozstąp się ziemio, bez wieści.

Nazajutrz, gdy Bogusławskiego Naruszewicz pytał o wrażenie z widowiska odniesione, znalazł go jeszcze smutniejszym. Historyę owego zjawiska opowiedział dokładnie i zmartwienie, jakiego doznawał z powodu jego zniknięcia.

— Ja czuję, że to aktorka, — z entuzyazmem zawołał do biskupa.

— Szukaj! — była odpowiedź.

— Przetrząsnąłem już wszystkie zakątki, pałac i miasto, wszystkie chłopskie nawet domki, w których rozkwaterowała się szlachta: nigdzie jej śladu nie znalazłem.... Aktorzy, pożal się Boże! Norkiewicz pojęcia o sztuce nie ma, jeden Jasiński coś wart, bo amant nie zły, wziąłbym go z sobą, ale lekkoduch słyszę wielki i do ładu nikt z nim dojść nie może. Dziś tu, jutro tam....

— Możeby się ustatkował? — w tonie perswazyi ozwał się Naruszewicz.

— O nie, już jak natura taka, to go nic nie utemperuje, zginie takim, jakim się urodził.

Bogusławskiemu nadto weszła do głowy twarzyczka z czarnemi lokami, aby się o Jasińskiego troszczył. Cały swój spryt wytężył na jej odnalezienie; minęło jednak dni parę, a wszystkie poszukiwania okazały się daremnemi; zaczął już nawet przypuszczać, że mu się ta postać przyśniła i chodził jak osowiały, a nawet żarty biskupa i zapytania Jego Królewskiej Mości humoru mu nie powróciły.

Pobyt królewski w Nieświeżu miał się już ku końcowi, uroczystości znużyły już i samego Poniatowskiego i jego otoczenie. Bogusławski nie miał co robić, wałęsał się po ogrodzie, oglądał z Naruszewiczem bibliotekę i zbiory, dysputował, a w głowie i myśli stała mu tylko ciągle owa główka z teatru.

Poranku pewnego dwór cały wyjechał na wielką udaną wojnę, czyli, jak dzisiaj nazywają „na manewra“.

Bogusławski, nie żołnierz, — wojną tą się nie interesował, a więc pozostał w pałacu, że zaś nie miał nawet z kim gwarzyć, do wspaniałego parku rankiem poszedł, w niebo patrzeć i nad życiem rozmyślać....

Błądził długo... Na raz drgnął.... O uszy jego obiła się nuta rzewnej jakiejś piosenki, śpiewana w takim tonie dźwięcznym, głosem tak świeżym i czystym, iż czarowi tych przymiotów oprzeć się nie był w stanie. Nadstawił uszy, — a piosnka po rosie śród ciszy rozlegała się, niby zapach róż wonnych, który upaja:

Kudy witer wije, tudy ja chylusia . . .

Bogusławski strofki tej słuchał, usta na pół otworzył, oczy wytężył w stronę, zkąd odzywała się piosnka, jakby chciał z drogi usunąć zieleń i drzewa, które mu zasłaniały zjawisko.

Nie ujrzał nic; piosnka się urwała; tego głosu ten, co pragnął stworzyć polską operę, zapomnieć nie mógł. Gdy piosnka ucichła, szybko w tę stronę, zkąd jej dźwięk dolatał, pobiegł.

W końcu parku stał pawilonik nie wielki, coś w rodzaju szwajcarskiego domku, z którego okien i kominów wydobywał się silny zapach kawy. Na Radziwiłłowskim dworze kawiarnia stanowiła jednę z najtroskliwiej uprawianych gałęzi gospodarstwa domowego; był to rodzaj maleńkiego ministeryum o własnym budżecie, własnym zarządzie i własnej służbie.

Bogusławski ujrzał ten domek i tam swoje kroki skierował. Już miał wyjść ze ścieżki, która stanowiła szpaler akacyą obrosły, gdy nagle na przecięciu mignęła mu postać Jasińskiego, który się w kierunku domku szwajcarskiego skradał.

Jasiński był, co się zowie chłopcem przystojnym. Mógł zawrócić niejednej białogłowie serduszko, a cały jego chód i skradanie się do owego domku rodziły przypuszczenie, iż dąży tam nie na kawę i nie po śmietankę niezawodnie. Bogusławski się zatrzymał, tak iż widzieć mógł łatwo wszystko, co się dzieje w pawiloniku owym, nie będąc sam widzianym. Nagle twarz jego rozpromieniła się radością. W parterowem okienku owego pawilonu ujrzał tęż samą główkę o czarnych lokach, którą widział na galeryi w teatrze; omal że z radości nie krzyknął, gdy usłyszał dalej srebrny śmiech, wydobywający się z tego gardziołka, który mu się wydał tym samym obdarzony dźwiękiem, jaki już w piosence słyszał.

Już chciał pobiedz, już rzecz zbadać całą, propozycyę postawić, zakontraktować i naturalnie zabrać z sobą tę perłę, która mu się wydała dyamentem czystej wody, gdy znów tęż samą główkę zasłoniła mu postać Jasińskiego.

Był jednakże już na tropie. W godzin parę dowiedział się, że to czarnowłose dziewczę jest rodem z Podlasia i pochodzi z tej drobnej szlachty szaraczkowej, która za szczęście poczytywała sobie służbę po wielkich dworach i u wielkich panów. Ten brylant nieoszlifowany, który miał później zabłysnąć na horyzoncie polskiej sztuki, spełniał tutaj obowiązki kawiarki, kopciuszka, na którego nikt nie patrzył i którego nikt nie podziwiał.

Panna Magdalena Lazońska, od lat czterech spełniała tutaj obowiązki „damy od kawy“. Przywiózł ją ojciec na dwór radziwiłowski w 16 wiośnie życia, rad przecie, że się dziewucha o wielki świat otrze, że na wielkich panów i panie popatrzy, a kto wie, może karyerę i los zdobędzie; klamka radziwiłowska była szczęśliwą i hojną, tych co się jej trzymali, nieraz spotkało szczęście, dlaczegóżby Magdusia równie szczęśliwą być nie miała.

Szczęśliwe wypadki dla młodego dziewczęcia składały się dobrze, awansowała szybko i wkrótce w pawilonie, w którym ją ujrzał Bogusławski, została naczelnym wodzem.

Naruszewicz, po powrocie z manewrów wraz z królem, nie potrzebował pytać pana Wojciecha o rezultat jego poszukiwań; z twarzy widniało mu zadowolenie, z ust sypały się żarty, a z całego zachowania się wnosić było można, iż dnia tego czuł się niesłychanie szczęśliwym.

Rzecz prosta, iż relacya o odkryciu nowego brylantu przez usta Naruszewicza doszła do uszu królewskich. Poniatowski łatwo się entuzyazmował, relacya złożona mu przez biskupa zaostrzyła jego ciekawość, to też gdy rano, według przyjętego zwyczaju, książę Karol składał mu swoje „dzień dobry“ zawołał:

— Ale cóż za kawą, mości książę, częstujesz. Nigdy nic podobnego nie piłem, delicye, palce lizać doprawdy!

— Wasza królewska mość, *panie-kochanku*, raczysz żartować — odparł Radziwił.

— Upewniam cię mości książę, mówię zupełnie seryo.

— Mnie, *panie kochanku*, bo ona nie smakuje a to dlatego, że jakem u Turków, *panie kochanku*, przytułku szukał, to mnie ciągle tą kawą paśli; a pić musiałem *panie-kochanku*, bobym był z głodu umarł. Wasza królewska mość byłeś wtedy na mnie nie łaskaw.

Była to aluzya do tułaczki radziwiłowskiej, jaką zmuszony był odbyć po konfiskacie dóbr z racyi *familii*. Poniatowski udał, że nie rozumie aluzyi i znów nawrócił rzecz do kawy.

(D. c. n.)

strya nie ścierpi w Serbii innego wpływu prócz swego — innego rządu, prócz takiego, który będzie całkowicie oddany monarchii habsburskiej. I cóż? Oto taka energiczna opinia o interesach i dążeniach własnych, nie poparta nawet siłą, ani prawem pisanem lub też naturalnem, wystarczyła do tego, żeby „Europa“ uznała ją dostateczną do zmuszenia Serbii do uległości. Oto dowód, ile w polityce znaczy troska o interes własny, nie zaś czyjś obcy, o istotnej korzyści, nie zaś o abstrakcyjnej lub sentymentalnej doktrynie. Zdaje się więc przeto rzeczą naturalną, że Rosya miałaby bez porównania więcej prawa do ukarania wiarołomnego księcia za czelne i impertynenckie wyzwania. Jednocześnie Rosya uwolniłaby od tego władcy, cierpiący za jego osobiste winy naród bułgarski i dałaby mu możność wybrać sobie innego, bardziej odpowiedniego księcia.

St. Petersb. Wied. notują powyższy wniosek *Mosk. Wied.* jako nowy dowód, świadczący o tem, iż opinia co do takiego a nie innego rozprawienia się z księciem Battenbergiem „znajduje coraz więcej adeptów, naturalnie nie za granicą“.

Kredyt dla Spółek wodnych.

Według projektów do ustaw melioracyjnych, uchwalonych już w Sejmie, datki stron interesowanych na wykonanie robót obliczono łącznie na 497.545 złr. Ponieważ według dość prawdo o-dobnych wieści owe projekta będą sankcyonowane, bo ministerstwo przyjęło już opracowania szczegółowe co do rodzaju robót i wysokości kosztów, a na sesyi poświętnej ma przedłożyć projekt do ustawy o kredycie dodatkowym na pokrycie tej części kosztów, która według ogólnej ustawy melioracyjnej na skarb państwa wypada, dlatego należy okolicom interesowanym zawczasu pomyśleć o zawiązaniu spółek i postaraniu się o potrzebne fundusze przez zaciągnięcie pożyczek amortyzacyjnych w Banku krajowym.

W tej tak ważnej sprawie zwrócił się Wydział krajowy do dyrekcyi Banku krajowego; ta zaś wywiązując się z polecenia, wniosła do Wydziału przedstawienie, w którem zaznacza, że ze względu na doniosłość przedmiotu zachodzi przedewszystkiem potrzeba rozbioru dwu pytań:

1) W jaki sposób należy urządzić dla spółek wodnych kredyt dostępny, dogodny, łatwy, dostateczny i w danych warunkach targu pieniężnego możliwie najtańszy.

2) W jaki sposób można zaradzić naglącemu żądaniu spółki wodnej rzeki N. Breń. lub innym spółkom, potrzebującym takiejże doraźnej pomocy kredytowej, nie mogącym przeto wstrzymywać lub opóźniać robót do chwili, w której kwestya kredytu melioracyjnego w ogóle drogą ustawodawczą zostanie na przyszłość racyonalnie urządzoną.

Rozbiór tych pytań, przez dyrekcyę Banku krajowego przedstawiony, jest według *Gazety Lwowskiej* następujący:

I. Ustawa państwowa z dn. 30 czerwca 1884 r. zapewnia spółkom wodnym ulg niezaprzeczenie ważne i ułatwienia bardzo doniosłe. Według § 13, właściciel gruntu, nawet niezgadzający się na dokonanie zamierzonej melioracyi, a więc nie [illegible] się uczestnikiem zawiązywanej spółki wodnej, może być w drodze administracyjnej pociągniętym do obowiązku przyczynienia się do kosztów budowy; [illegible] zaregulowana zostaje wtedy ściąganie przez egzekucyę administracyjną. Jest [illegible] zadanie spółek wodnych ułatwionem, skoro [illegible] koszta melioracyi składać się muszą wszyscy bez wyjątku, którym też melioracya przyniesie pożytek.

W przewidywaniu, że spółki wodne będą w konieczności szukać pomocy kredytowej na pokrywanie rzeczonych kosztów, że pomoc tę znajdą w części z funduszu melioracyjnego państwowego, już poprzednio przez rząd obmyślanego, w części z funduszu krajowego, wreszcie zaś drogą zaciągania pożyczek na własną odpowiedzialność, ustawa z r. 1884 zawiera postanowienia, określające, jakie służą rękojmie dla każdego z tych kredytów.

Pomijając przepisy gwarantujące zwrot zaliczek, udzielanych spółkom wodnym z funduszu melioracyjnego lub z funduszu krajowego — w tym bowiem przedmiocie dyrekcya Banku krajowego do przedstawienia swego poglądu powołaną nie jest, wypada uwydatnić, jakie gwarancye zostały przyznane pożyczkom, zaciąganym przez rzeczone spółki: a) na obligi bezpośrednio przez nie wydawane i puszczane w obieg; b) na skrypta dłużne, wystawiane na rzecz instytucyj kredytowych. Żąda bowiem Wydział krajowy zdania dyrekcyi Banku krajowego właśnie w kwestyi pośrednictwa przy emisyi takich obligów i ich finansowania, jak niemniej w przedmiocie udzielania tymże spółkom pożyczek bezpośrednich, z zasobów banku lub z funduszów przezeń wytwarzanych.

a) Według § 15 spółka wodna jest władną wystawiać obligi (nawet na okaziciela), za osobnem wszakże pozwoleniem rządu, który w takim razie zastrzeże wytwarzanie przez nią odpowiedniego funduszu rezerwowego. Obligi te miałyby więc cechę papieru publicznego i mogłyby wchodzić w obieg nawet na giełdy pieniężne.

Ta, przez ustawę z r. 1884 przewidywana możliwość, nie byłaby jednakże łatwą do urzeczywistnienia; publiczność bowiem nie zechciałaby badać solidarności każdej z osobna spółki i dopiero po dłuższym przeciągu czasu mogłaby nabrać zaufania do papieru, dotychczas na giełdach nie znanego, który wobec tylu papierów lokacyjnych już mających prawo obywatelstwa na targu pieniężnym, byłby niewątpliwie w zaniedbaniu, w żadnym zaś razie nie doszedłby do odpowiedniego kursu giełdowego.

Jeżeli zaś można i należy przewidywać powyższe trudności nawet przy umieszczaniu obligów wydawanych na sumy milionowe przez wielką spółkę wodną, ogarniającą obszar całego kraju, jakimże sposobem zdołałaby uniknąć tych trudności spółka stosunkowo mała, taka n. p. jak rzeki N. Breń, o której istnieniu szersze koła nic zgoła, albo mało wiedzieć mogą, która przeto dla wystawianych przez siebie obligów musiałaby szukać umieszczenia w granicach własnego powiatu i spotkać się, zwłaszcza w naszym kraju, z niechęcią kupna tych obligów, nieuniknioną przy zbywaniu każdego papieru publicznego, nie wprowadzonego na giełdy pieniężne. Oczekiwać możliwie dobrego kursu takich obligów, a więc spodziewać się, że pożyczka wypadnie dla spółki tanio, byłoby bezwiednem oddaniem się takiemu samemu złudzeniu, jakiemu ulegałby każdy powiat lub każde mniejsze miasto, wystawiając z osobna na sprzedaż swe własne obligacye komunalne, albo każdy właściciel majątku ziemskiego szukający pożyczki hipotecznej w drodze spieniężenia skryptu dłużnego, opartego jedynie i wyłącznie na hipotece tegoż majątku.

Powyższego stanu rzeczy nie zdołałoby polepszyć pośrednictwo Banku krajowego przy emisyi takich obligów, tak samo, jak nie byłby on w możności podjąć zadania, mającego na celu ich finansowanie, czyli ich rozprzedanie po kursie odpowiednim, a więc wykonać pośrednictwo w sposób skuteczny, dla spółki wodnej pożądany, zdolny przynieść jej pożytek.

Z powyższych względów, dyrekcya Banku krajowego oświadcza, że według jej zdania nie jest rzeczą wskazaną zachęcać spółki wodne do szukania kredytu, w drodze wystawianych przez nie obligów, o jakich mowa w §. 15, ustawy z r. 1884.

b) Spółki wodne mogą mieć pieniądz tańszy i na warunkach dogodniejszych, od instytucyj kredytowych, statutami upoważnionych do udzielania pożyczek na cele melioracyjne. Taż sama bowiem ustawa, wyrażając, że spółka wodna jest władną zaciągać pożyczkę od takich instytucyj, przyznała im zarazem ważne i doniosłe rękojmie.

Jakoż, wedle §. 16, raty zaregulowane na ciężar gruntu, należącego do spółki, w terminie ich wymagalności, mają być ściągane przez urzędy podatkowe, jednocześnie z podatkami rządowemi i bez wyczekiwania na żądanie egzekucyi lub na zezwolenie zarządu spółki. Fundusze wyegzekwowane, mają zaś być niezwłocznie odwożone do miejsca płatności rat pożyczkowych w sumie pokrywającej całość raty ubiegłej. Zarząd spółki wodnej jest w obowiązku dostarczać w tym celu urzędowi podatkowemu odpowiednie wykazy (§. 17).

Wszystkie przeto należytości, przypadające spółce wodnej od jej członków, wchodzą z góry do każdorocznego wykazu poborowego i winny być ściągane w terminie, razem z podatkami — co zapobiega opaźnianiu wpływów, przeznaczonych na pokrywanie rat od pożyczki przez instytucyę kredytową udzielonej, usuwa bowiem potrzebę wprowadzania do wykazu poborowego każdej z osobna zaległości dopiero po uchybieniu terminu i ponownego zarządzania egzekucyi, ilekroć podatki rządowe już przedtem zostały ściągnięte.

Ustawa z r. 1884 wkłada także obowiązek na urzędy podatkowe, intabulowania na gruncie członka spółki, każdej raty od niego przypadającej, któraby w ciągu roku po terminie wymagalności, ściągniętą nie została. Postanawia wreszcie, że władza administracyjna sama oznaczy z urzędu, ile od każdego członka spółki do poboru przypada i ściąga te należytości według tegoż rozkładu, ilekroć zarząd spółki zaniedba lub opaźnia się w dopełnianiu obowiązków, zaciągniętych względem instytucyi kredytowej, która pożyczkę udzieliła.

Wszystko więc, co jest możliwem dla zapewnienia, iż raty amortyzacyjne od pożyczki na cele melioracyjne przez spółkę wodną zaciągniętej, będą wpływać w oznaczonych terminach, już zostało w drodze ustawodawczej uczynionem; — skutkiem czego każda instytucya kredytowa może podjąć się obsługi tego kredytu, z niewątpliwem swem bezpieczeństwem.

Przez §. 3 lit. m. statutu, Bank krajowy został upoważnionym do udzielania pożyczek na cele melioracyjne, jest przeto jedną z tych instytucyj kredytowych, którym ustawa z r. 1884 dozwala udzielać pożyczki spółkom wodnym, pod gwarancyami wyżej wymienionemi. Statut Banku krajowego nie dał mu wszakże środka, za pomocą którego byłby w możności spełniać zadanie, z rzeczonego §. 3 lit. m. wynikające; nie upoważnił go bowiem do wystawiania i puszczania w obieg własnych obligów, na podstawie skryptów dłużnych, sporządzanych przez spółki wodne i do wysokości sum, za temiż skryptami przez nie zapożyczanych.

Tak samo, jak każda inna instytucya kredytowa, powołany do pośredniczenia między kapitałem szukającym lokacyi, a spółkami wodnemi, żądającemi kredytu, Bank krajowy może to pośrednictwo spełniać nie inaczej, jak wystawiając swe obligi na okaziciela i puszczając je w obieg; do czego przecież przystąpić mu nie wolno bez odpowiedniego upoważnienia, wyjednanego w drodze ustawodawczej. Żaden zaś umysł, obeznany chociażby najpobieżniej z naturą instytucyj kredytowych, nie mógłby doradzać, aby Bank krajowy immobilizował kapitał, który otrzymał tytułem uposażenia, kapitał będący dlań funduszem operacyjnym, i aby lokował gotowiznę na pożyczki amortyzacyjne, udzielane komubądź i chociażby idące w pomoc zadaniom jak najbardziej produkcyjnym.

Pod wpływem myśli rozwinięcia oddziału pożyczek melioracyjnych i ogólnie podnoszonej ich potrzeby, dyrekcya Banku krajowego, korzystając z wezwania Wydziału krajowego, przed dwoma laty otrzymanego, opracowała projekt urządzenia kredytu melioracyjnego. Projekt ten, dotychczas w wys Sejmie nie rozpoznawany ma właśnie na celu udzielanie pożyczek właścicielom gruntów na drenowanie, spółkom zaś wodnym na wykonanie robót, będących celem, dla którego się zawiązują.

Wobec uwydatnionej potrzeby kredytu dla tychże spółek, — wobec zwłaszcza zamierzonych na szersze rozmiary, a w części już uchwalonych regulacyj rzek w naszym kraju, nadeszła, zdaniem dyrekcyi Banku krajowego chwila, w której dłuższe opaźnianie wniesienia rzeczonego projektu do wys. Sejmu musiałoby spowodować szkodę dla kultury krajowej, a przynajmniej powstrzymać jej rozwój.

Bynajmniej przeto nie zapominając:

że udzielanie spółkom wodnym pożyczek amortyzacyjnych, jest jednem z zadań banku krajowego, dla spełniania których instytucya ta została utworzoną; —

że nie inaczej jak w tej drodze da się wytworzyć dla spółek wodnych kredyt racyonalny, dogodny i względnie najtańszy, a tem samem i najgłówniejsza przeszkoda, mogąca opóźnić regulacyę rzek krajowych tylko przez zorganizowanie takiego kredytu może być usuniętą; —

Dyrekcya banku krajowego oświadcza: że ani do zorganizowania rzeczonej obsługi, ani do udzielania im pożyczek amortyzacyjnych nie będzie w możności przystąpić, dopóki bank krajowy nie zostanie w drodze ustawodawczej upoważnionym do wytwarzania i puszczania w obieg obligacyj do wysokości ogólnej sumy pożyczek, przez spółki wodne, za skryptami dłużnemi od niego zaciąganych.

Do powyższego celu miał właśnie prowadzić projekt przez Dyrekcyę banku kraj. opracowany i już Wydziałowi kraj. złożony.

Projekt ten wszakże, należałoby przedewszystkiem wzbogacić temi rękojmiami i ulgami, jakie wobec ustawy państwowej z dnia 30 czerwca r. 1884 okazują się być do wyjednania łatwemi.

Te rękojmie i ulgi dają się rozdzielić na trzy kategorye:

1 sza w myśl § 16 mająca bankowi krajowemu przysługiwać *ipso jure*, skoro on paragrafem 3 lit. m. statutu jest upoważnionym do udzielania pożyczek melioracyjnych. — Wystarczy więc rzeczony projekt uzupełnić powołaniem §§. 16, 17 i 18 wzmiankowanej ustawy państwowej, przy odpowiednich paragrafach projektu.

Do kategoryi 2-iej zaliczyć należy ulgi podatkowe dla pożyczek udzielanych spółkom wodnym, zapewnione przez § 11 tejże ustawy, a mianowicie: uwolnienie podań, umów, kontraktów i innych dokumentów, posługujących do otrzymania pożyczki, jak niemniej pism i dokumentów, mających na celu ewidencyę spłat i ich potwierdzeń — wreszcie kosztów egzekucyi prowadzonej przeciw członkom spółki, a nawet aktów prawnych, sporządzonych przy ewentualnem wykupnie gruntów — od wszelkich stempli i od wszelkich należytości skarbowych.

Uwolnienie to miałoby zastosowanie także *ipso jure* i do pożyczek udzielonych przez bank krajowy spółkom wodnym, — więc także wystarczyłoby proste powołanie § 11 rzeczonej ustawy przy odpowiednich paragrafach projektu — ale jedynie i wyłącznie w razie, gdy spółka wodna otrzymuje pomoc z funduszu melioracyjnego. — Wypada przeto żądać rozszerzenia tych ulg i zastosowania § 11 do pożyczek, udzielanych przez bank kraj. spółce wodnej, chociażby do kosztu robót przez nią zamierzonych nie przykładał się ani fundusz melioracyjny, ani fundusz krajowy.

3-cia wreszcie kategorya ogarnia takie ulgi — które rząd udzielić jest mocen, które przeto w stosunku do każdej instytucyi kredytowej wymagają specyalnego zezwolenia rządowego.

Takiemi zaś są: uwolnienie obligów i odsetek od udzielanych przez nią pożyczek od podatku dochodowego i od innych podatków, jakie w przyszłości mogą być ustanowione, jak niemniej od podatku kuponowego.

Wypada przeto rozwinąć starania nietylko o przyznanie rzeczonych ulg obligacyom banku krajowego i kuponom do tychże obligacyj dołączonym, w tych razach, gdy pożyczka będzie zaciąganą przez spółkę wodną, otrzymującą pomoc z funduszu melioracyjnego, ale zarówno i wtedy, gdy bez niczyjej pomocy przystąpi do robót o własnych swych siłach.

Wypada wreszcie wyjednać rozciągnięcie gwarancyi i ulg wszystkich trzech kategoryj, do pożyczek, udzielanych przez bank krajowy właścicielom gruntów na drenowanie.

Spodziewać się zaś można, że wszystkie w powyższych kierunkach podnoszone żądania zostałyby przez rząd uwzględnionemi i przyjętemi — skoro według odezwy prezydyum Namiestnictwa z dnia 24 września 1885 r. l. 9155 do Wysokiego Wydziału kraj. adresowanej, „umożliwienie pojedynczym gospodarzom wiejskim otrzymywania pożyczek amortyzacyjnych na wykonanie melieracyi“ uznanem zostało za rzecz doniosłą pożądaną i zasługującą na ulgi „pod względem finansowym, a może także i cywilno-prawnym.“

Taki jest, według tej odezwy, zgodny pogląd na sprawę pięciu ministeryów, powołanych do rozpoznawania rzeczonych żądań.

II. Spółka wodna rzeki N. Breń, tak samo jak każda inna, którąby bez szkody dla podejmowanych przez siebie zadań na zorganizowanie w sposób wyżej wskazany kredytu w Banku krajowym czekać nie była w możności, ma przecież i dziś otwartą sposobność otrzymania pożyczki w obligacyach komunalnych tegoż Banku — pożyczki niewątpliwie dogodnej, a wobec teraźniejszego kursu tych obligacyj — względnie najtańszej.

Potrzebuje wprawdzie w tym celu pośrednictwa i pomocy Rady powiatowej, skoro według istniejących przepisów, pożyczki w obligacyach komunalnych tylko powiatom i gminom przez Bank kraj. udzielane być mogą; wątpić wszakże nie należy, że żadna z Rad powiatowych nie odmówi swego współdziałania, raz dlatego, że wykonanie robót melioracyjnych wpływa na podniesienie dobrobytu mieszkańców powiatu i na jego kulturę — powtóre dlatego, że zaciągając w Banku kraj. pożyczkę, i niezwłocznie oddając jej walutą spółce wodnej na jej skrypt dłużny, powiat nie bierze na siebie żadnego ciężaru, skoro rzeczony skrypt dłużny będzie dla Rady powiatowej ekwiwalentem tego skryptu, jaki ona wystawi na rzecz Banku krajowego.

Gdy zaś spółka wodna przyjmie obowiązek uiszczania do kasy Rady powiatowej w odpowiednim terminie, takich samych rat, jakie będą przypadać od powiatu Bankowi krajowemu — w rezultacie przeto rzeczona kasa stanie się jedynie przyjmującą od spółki wodnej każdą ratę i odsełającą też ratę do Banku krajowego.

Uchybiania znowu terminów ze strony spółki wodnej Rada powiatowa obawiać się nie będzie miała powodu, skoro wszystkie gwarancye i ulgi zapewnione ustawą z dnia 30 czerwca 1884 r., do skryptu dłużnego, wystawionego przez spółkę wodną na rzecz powiatu, znajdą pełne zastosowanie.

Dyrekcya Banku kraj. wyraża przeto zdanie, iż spółka wodna N. Breń i inne, niezwłocznego kredytu potrzebujące, zwracać się powinny d Rad powiatowych w celu otrzymania za ich pośrednictwem pożyczki, spłacalnej w 40 półrocznych ratach w 5 proc. obligacyach komunalnych Banku kraj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 *kwietnia*.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Krakowa, iż według obiegających tutaj pogłosek, delegat namiestnictwa radca dworu hr. Badeni, ma zostać prezydentem rządu krajowego na Śląsku, a dotychczasowy prezydent śląski marg. Bacquehem mianowany będzie ministrem handlu. Pogłoski takie istotnie od dłuższego czasu już obiegają i wiązano je z niedawnym pobytem hr. Badeniego w Wiedniu. Wymieniają już nawet następcę jego na dotychczasowej posadzie — sądzimy jednak, że są to wszystko tylko bardzo luźne i wcale nie pewne pogłoski. Do tegoż dziennika donoszą ze Lwowa, że w powiatach, w których były agitacye między ludem wiejskim, mają nastąpić zmiany osobiste w administracyi, i że namiestnik p. Zaleski, ma zwiedzić te powiaty. aby o powodach i rozmiarach niepokojów osobiście się przekonać.

W braku innych przedmiotów służyć musi dziennikom wiedeńskim sprawa wniosku językowego Scharschmida do zapełnienia próżni świątecznej. Jeden z nich donosi, że partya środkowa w Izbie panów przygotowała projekt ustawy, mającej na celu oznaczenie zakresu języka niemieckiego, jako języka państwa — do czego *N. fr. Presse* dodaje, że przed czterema tygodniami istotnie była w Izbie panów mowa o takim projekcie partyi środkowej i mówiono nawet wówczas, że baron Conrad zajął się wypracowaniem projektu, który miał nawet językowi niemieckiemu przyznać po części zakres szerszy, aniżeli we wniosku Scharschmida.

Temu samemu przedmiotowi poświęcona jest obszerna rozmowa korespondenta praskiej *Politik* z posłem Wojciechem hr. Dzieduszyckim. Co prawda — interview to było prawie zbytecznem, wobec znanych dobrze zapatrywań polskich kół politycznych na tę sprawę. Rozmowa stwierdziła ponownie, że polscy posłowie uważają wniosek Scharschmida jako niezgodny z konstytucyjnie poręczonem równouprawnieniem narodowości, a dalej jako zbyteczny z powodu, iż język niemiecki faktycznie ma w funkcyach państwowych przewagę. Ważniejsze, chociaż dla polskich czytelników także nie nowe, są uwagi posła Dzieduszyckiego o stronnictwach parlamentu, a mianowicie o ewentualnem zbliżeniu się rządu hr. Taaffego do stronnictwa „niemiecko-austryackiego, tj. do bardziej umiarkowanej części lewicy. Powiedział, że gdyby ministerstwo wakujące posady ministrów obsadziło członkami tego stronnictwa, wtedy mielibyśmy naprawdę owo nad partyami stojące ministerstwo koalicyjne, o którem tyle razy z ław ministeryalnych mówiono — mielibyśmy faktycznie ministerstwo biurokratycznie-centralistyczne, z pewnem absolutystycznem zabarwieniem, które liczyłoby na poparcie prawicy, ażeby powstrzymać stanowcze rządy lewicy. Ale gdyby prawica przyjęła tę sytuacyę, popełniłaby przez to grzech śmiertelny, wyparła by się zasad, które jedynie dają *jej prawo do* zaufania ludności, i stałaby się w ten sposób rządem pozbawionym wszelkiej moralnej podstawy.“ A na dalsze zapytania powiedział: „Nie ulega wątpliwości, że w taktyce lewicy nastąpiła zmiana. Dawna zjednoczona lewica występowała w całości swej jako nieprzejednana. Obecnie jest ona na dwa kluby podzielona. Klub niemiecko-austryacki usiłuje umiarkowaniem swojem przekonać sfery decydujące, że jest zdolnym do rządów. I rząd także zmienił poniekąd swoją taktykę. Przed wyborami wystąpił p. minister skarbu jako stanowczy stronnik prawicy, dziś stoi on znowu ponad stronnictwami albo pomiędzy niemi. Ta taktyka rządu nie cieszy mnie. — Pragnąłbym, aby rząd wyraźnie i stanowczo przyznał się do większości.“ Mimo to, wyraził szanowny poseł nadzieję, że rząd i nadal z prawicą iść będzie.

Moskowskija Wiedomosti zapewniają, że w Liwadyi rozstrzygną się wkrótce losy księstwa bułgarskiego. *Sowr. Izwiestia* dowodzą konieczności jak najspieszniejszego zajęcia Bułgaryi, przytaczając jako przykład okupacyę Egiptu przez wojsko angielskie. Dziennik ten twierdzi, że Rosya nie znajdzie stosowniejszej pory do rozpoczęcia akcyi na półwyspie bałkańskim, gdyż jedynem następstwem okupacyi Bułgaryi w obecnej chwili byłaby wrzawa w dziennikach zagranicznych.

Rząd grecki uwiadomił mocarstwa, iż wydano już rozkazy do demobilizacyi. Grecya zachowała przy tem pozory zupełnie niezawisłego działania, gdyż Delyannis oznajmił jeszcze przedwczoraj ambasadorom, że gabinet postanowił zastosować się do życzliwych wskazówek rządu francuskiego. — Ambasadorowie nie otrzymawszy od ministra greckiego żadnych zapewnień co do terminu, w którym demobilizacya ma być wykonaną, wręczyli mu w kilka godzin później ultimatum. Delyannis odpowiedział nazajutrz, że notę tę uważać musi za spóźnioną, gdyż demobilizacya jest już rzeczą postanowioną. Gabinety europejskie nie spodziewały się widocznie tak rychłego załatwienia tej sprawy. W pierwszy dzień świąt przybyło bowiem do Pireu dziewięć okrętów wojennych, należących do międzynarodowej eskadry, zgromadzonej w zatoce Suda. Celem tej demonstracyi było oczywiście wywarcie większego nacisku na rząd grecki. Gdy się jednak ambasadorowie przekonali o szczerze pokojowych intencyach Grecyi, niemieckie, angielskie, austryackie i włoskie okręty, opuściły port pirejski.

W Atenach przypisują ostatni zwrot w polityce greckiej pośrednictwu Francyi. Telegram Freycineta, nakłaniający Grecyę do uległości, zapewnił ją zarazem o szczerej przyjaźni Francyi i wyrażał nadzieję, że kiedyś zabłysną dla narodu greckiego szczęśliwsze dnie, a wówczas znajdzie Francya sposobność odwdzięczenia się za to, że Grecya oszczędziła jej przykrości, jaką by jej sprawiło zakłócenie europejskiego pokoju.

Dzienniki europejskie powitały z zadowoleniem ostatnią odpowiedź Delyannisa. Jedne tylko *Daily News* niezupełnie dowierzają Grecyi i sądzą, iż posłowie przy dworze greckim powinni zażądać od Delyannisa stanowczego i szczegółowego oświadczenia na piśmie.

Z powodu wyboru uzupełniającego do Izby deputowanych, który się niedługo odbędzie w Paryżu, nastąpiło zupełne rozdwojenie między stronnictwem radykalno-socyalnem, a nieprzejednanymi rewolucyonistami, popierającymi kandydaturę redaktora Roche, skazanego na więzienie za udział w rozruchach robotniczych. Kandydatem komitetu radykalnego jest p. Gaulier, członek redakcyi dziennika *Rappel*. Komitet radykalno-socyalnej prasy wydał gorącą odezwę do wyborców, wzywając ich, ażeby wybierali kandydata, który będzie dążył do reform socyalnych drogą legalną. P. Gaulier i jego przyjaciele polityczni Clémenceau i Lacroix udali się do ministra Freycineta z prośbą o wypuszczenie na wolność kandydata przeciwnego stronnictwa, ażeby w ten sposób dać panu Roche sposobność złożenia przed wyborcami wyznania wiary.

W Gandawie odbył się podczas świąt Wielkanocnych wielki kongres socyalistów. Władze miejskie obawiając się rozruchów, powołały pod broń część gwardyi. Obrady kongresu przeszły jednak spokojnie. Rezolucye przyjęte na kongresie domagają się zaprowadzenia międzynarodowych ustaw przeciw pracy kobiet i dzieci w fabrykach, tudzież nałożenia znacznych podatków dochodowych. Ze względu na ostatnie wypadki zasługuje na uwagę uchwała, żądająca wytoczenia procesu generałowi Van der Smissen za przekroczenie ustaw. Kongres zgodził się na urządzenie w Brukselli 13 czerwca wielkiej manifestacyi na rzecz powszechnego głosowania, gdyby zaś rząd nie dopuścił do takiej demonstracyi, odbędą się zebrania i kongresy w miastach prowincyonalnych.

Stronnictwa włoskie przygotowują się do kampanii wyborczej. Ostatnia sesya parlamentu przekonała Depretisa, że gabinet nie może się dłużej opierać na koalicyi umiarkowanych postępowców z umiarkowanymi konserwatystami. Dziś liczy on na to, że z wyborów wyjdzie jednolite stronnictwo rządowe. Były minister Bonghi, dając w czasopiśmie *Nuova Antologia* obraz dzisiejszego położenia, wkłada w usta ustępujących posłów następujące wyrazy, skierowane do wyborców: „Ustępujemy; wybierajcież innych na nasze miejsce. Pragnęliśmy wszyscy, ażeby się utworzyło wielkie stronnictwo narodowe i powstać ono musi koniecznie; my jednak nie potrafiliśmy go stworzyć. Wybierajcież więc ludzi, którzy wejdą do Izby z bezstronnym sądem, wolni od dawnych wspomnień, wolni od zawiści i ambitnych zamiarów, ludzi, którzy zrozumieją, że stronnictwo takie jest nieodzownie potrzebnem, i którzy nie dadzą się unieść namiętnościom do tego stopnia, iżby nie mieli przyłożyć ręki do wspólnego dzieła. Pierwszym obowiązkiem posłów jest utworzyć rząd a następnie go utrzymywać. Znużyliśmy się przez to, iż przez cztery lata częścią podtrzymywaliśmy gabinet, częścią staraliśmy się go obalić. Dziś bylibyśmy zdatni tylko do obalania rządu; nie przydalibyśmy się zatem na nic.“

Niespodziewany a smutny wypadek *zaszedł w przeszłym* tygodniu na wschodniem wybrzeżu Afryki. Sułtan Harraru, kraju położonego między Abissynią a zatoką Aden, kazał wyrżnąć członków naukowej wyprawy włoskiej pod wodzą hr. Porro, bawiącej właśnie w osadzie Arbud. Sułtan kazał oprócz tego uwięzić wszystkich europejczyków zamieszkałych w Harrarze, a wyruszywszy następnie na czele 200 ludzi do Guildezzy wziął tam do niewoli około 100 ludzi, należących do angielsko-egipskiej załogi. Gabinet włoski otrzymawszy powyższą wiadomość, wysłał telegram do Londynu, zapytując, co Anglia zamierza przedsięwziąć w tej sprawie.

Na wypadek cholery.

Wien. Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane na wypadek zawleczenia cholery w granice monarchii, które zarządza ustanowienie lekarzy pomocniczych: „Ministerstwo spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu opinii najwyższej rady sanitarnej, uznało za potrzebne, zaprosić lekarzy i chirurgów, uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej, iżby zechcieli się zgłosić bądź wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych, bądź w drodze władz politycznych pierwszej instancyi (starostwa, magistratu miejskiego) do politycznej władzy krajowej z oświadczeniem, że w razie potrzeby gotowi będą oddać się do dyspozycyi rządu na czas trwania epidemii, jako lekarze choleryczni. W zgłoszeniu tem należy podać, w jakim kraju odnośny lekarz chce pełnić służbę pomocniczego lekarza cholerycznego, przyczem potrzeba udowodnić odpowiednią znajomość języków używanych w owym kraju.

„Oprócz zwrotu kosztów podróży, a dalej wolnego mieszkania w miejscowości przekazanej jako urzędowa siedziba, które to mieszkanie ma dostarczyć gmina, lekarz, lub chirurg powołany do służby, będzie pobierał dyety 10 złr. dziennie, która kwota odpowiednio do miejscowych stosunków będzie mogła być podwyższoną do 15 złr. Przy tej sposobności zwraca się uwagę, iż dotychczas ma moc obowiązującą wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie z dnia 3 lutego 1856 roku rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu z dnia 6 maja 1856 roku (Dz. ustaw pań. nr. 113) w sprawie wdów i sierot po lekarzach i chirurgach zmarłych przy pełnieniu służby w czasie epidemii cholery i że tedy wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych zmarłych w czasie pełnienia służby mają prawo do pensyi i zaopatrzenia w takich samych rozmiarach, jakie przysługują wdowom i sierotom po lekarzach w służbie państwowej. W końcu zwraca się uwagę, iż lekarze zatrudnieni w charakterze lekarzy pomocniczych będą przedewszystkiem uwzględniani w razie ubiegania się o posadę w służbie państwowo-lekarskiej.“

Sprawy miejskie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu wyjaśnienia w sprawie wodociągów m Krakowa, złożonego na posiedzeniu Rady miejskiej d. 21 kwietnia, w imieniu komisyi wodociągowej przez jej referenta, radcę miejskiego prof. dra Domańskiego, uważam za stosowne, cauając się pokrzywdzonym, oświadczyć publicznie a zgodnie z prawdą:

Po pierwsze, iż w myśl polecenia komisyi wodociągowej m. Krakowa z dnia 6 lipca 1878 r. szczegółowo zbadałem stosunki hidrograficzne okolicy Krakowa w promieniu mil pięciu.

Po drugie, iż wszelkie wiadomości, udzielone przez szan. referenta Radzie miejskiej, o ile nie dotyczą udziału ś. p. inżyniera Klugera i inżyniera Friedericha, w osnowie swojej są powtórzeniem moich wniosków.

Po trzecie, iż **projekt wodociągu regulickiego jest mój wyłączną własnością.**

Po czwarte, iż **wszelkie projekty dodatkowych wodociągów w przyszłości**, ze względu na wzrost ludności m. Krakowa, były przezemnie przewidziane i **są również moją własnością.**

Po piąte, iż wszelkie przezemnie poczynione oznaczenia i obliczenia w niczem nie zostały zachwiane.

Po szóste, iż tylko ogólne plany i kosztorysy wodociągu regulickiego, dotychczas w szczegółach nie sprawdzone, są niezaprzeczoną własnością ś. p. Władysława Klugera, świadczącą o jego znakomitem hidrotechnicznem wykształceniu.

Wreszcie po siódme, iż twierdzenie, jakoby znamienite wody gruntowe, w okolicach Krakowa przezemnie wskazane, nie były właściwie dla wodociągów, w zdaniem mojem nie wytrzymuje kontroli naukowej krytyki.

O prawdzie tych słów każdy przekonać się może z mego sprawozdania, złożonego dnia 15 kwietnia 1873 r. na ręce JW. prezydenta miasta Krakowa a dziś dostojnego marszałka Sejmu dra Zyblikiewicza, a przedstawionego jednocześnie wiel. Towarzystwu lekarskiemu w Warszawie, które pracę moją uwieńczyło konkursową nagrodą.

Oświadczenie niniejsze przesyłam redakcyi *Czasu*, oraz redakcyom innych pism polskich.

Kraków, dnia 24 kwietnia 1886.

Dr. Bolesław Lutostański.

Sprawa budowy teatru w Krakowie.

Ankieta teatralna na posiedzeniu w d. 2 kwietnia uchwaliła pominąć drogę konkursową, a polecenie oddać p. K. Zarembie wykonanie planów budowy nowego teatru w Krakowie.

Technicy polscy znając dokładnie stosunki miejscowe już dawno mieli obawę, żeby sprawa budowy teatru nie była wprowadzoną na drogę... prywatną, że nigdy nie spodziewali się, że ankieta teatralna dla osłony proponowanego niewłaściwego postępowania użyje motywów bezpodstawnych i nieprzekonywujących, a uwłaczających godności techników polskich, do czego ani kompetencyi ani podstawy nie ma.

P. Zawiejski w poprzednich numerach „N. Reformy" zaznaczył w wielu kierunkach stanowisko architektów wobec tej sprawy, określił ich zapatrywania i zniweczył motywa ankiety teatralnej w myśl ogólnego zdania techników polskich.

W uzupełnieniu artykułu p. Zawiejskiego będziemy starali się:

przytoczyć dosłownie zdania Towarzystw technicznych o znaczeniu i zadaniu instytucyi konkursowych, jakie wypowiadały w wielu podobnych dzisiejszej okolicznościach, następnie:

dowody wykazujące bezpodstawność motywów ankiety teatralnej, w końcu:

wykazać sprzeczność dzisiejszego postępowania ankiety teatralnej z uchwałą prezydenta miasta Krakowa i z dawniejszemi nie zniesionemi dotąd uchwałami.

Ankieta teatralna nie wzięła na uwagę wszystkich głosów umiejętnych, jakie się kiedykolwiek w publicznych organach podnosiły w sprawie instytucyi konkursowych, oświecając tę instytucyę z najrozmaitszych względów i stanowisk. Chociażby te głosy nie dogadzały jej zamiarom, jednak byłaby uniknęła nieukonsekwentnych i bezpodstawnych motywowań. Że tak jest na dowód przytaczamy słowa o instytucyi konkursowej z przemowy wice-prezesa p. K. Zaremby mianej na obchodzie czteroletniej rocznicy założenia krakowskiego Towarzystwa technicznego, ogłoszonej w numerze 6 Czasopisma technicznego z roku 1881.

„Zjazd techników polskich w Krakowie powinien był zająć się sprawą konkurencyi i polecić gorąco naszym władzom rządowym i krajowym do używania tej drogi w celu uzyskania projektów na gmachy publiczne o monumentalnem znaczeniu. Publiczność nasza zrażoną jest od tego postępowania przez kilka niefortunnych wypadków. Czyż jednak jeden lub parę przykładów złych, spowodowanych złym programem, jeszcze więcej nieuznaniem powagi technika w sądzie, niezrozumieniem programu zarówno obie strony obowiązywać mającego, ma u nas na zawsze pogrzebać sprawę, która gdzieindziej tak świetne owoce wydaje? Zjazd powinien postawić pewne prawidła, normujące konkursy."

Dalej ustęp z memoryału w sprawie restauracyi Wawelu, jaki wystosowały Krakowskie Towarzystwo techniczne i lwowskie Towarzystwo politechniczne w imieniu 700 techników polskich w sierpniu roku 1881. (Czasopismo techniczne z roku 1881 zeszyt 10).

„Z dojrzałym namysłem wypowiadamy nasze głębokie przekonanie, że restauracya Wawelu jedynie drogą konkursu może być szczęśliwie rozwiązaną. Tylko konkurs uchroni stare mury Wawelu od prób i doświadczeń, popchnie ogół budowniczych do studyów nad zabytkami sztuki polskiej, zwróci prawdziwe talenta od bezwolnej śmierci zacofania, powstrzyma nierozumne ambicye, da architektom Polski prawo życia obok innych architektów w dziedzinie sztuk, sprawi, że i architekci nasi zdobędą uznanie, jakie dziś w tworzeniu wielkich dzieł mają malarze, poeci i muzycy, a dziś miej zawiści od sposobności. Tylko w konkursie, w walce talentu i pracy, nie usuwa nikogo, daje tylko równą broń szermierzom.

„Kto najzdolniejszy wśród kolegów, niech zwycięży, a gdy przewyższy drugich talentem i pracą, niech będzie szczęśliwy, ale jako zasłużony.

„Niech więc kraj, gdy chodzi o gmach znaczenia artystycznego, uwierzy w zbiorowy głos techników swoich, a wśród zaufania i wpływu dla swego głosu wierzymy, że poprze myśl, wypowiedzianą w imię i dla dobrej sprawy.

„Zresztą myśl konkursu to myśl nie nowa, znały ją dawno Francya, Niemcy i Włochy i dotąd kraje te wiernymi jej pozostały.

„W poczuciu spełnienia moralnego obowiązku, jaki leży na nas technikach tego kraju, wypowiedzieliśmy powyższe nasze zapatrywanie."

Zwracamy dobitnie uwagę, że to jest głos 700 techników polskich, z którym liczyć należałoby się w dzisiejszych czasach.

Dalej ustępy z artykułu „Restauracya Wawelu" ogłoszonego w numerze 10 „Czasopisma technicznego" z roku 1882:

„Czyżby mogły wysokie władze lekceważyć jednozgodne zapatrywania kół technicznych, tę radę szczerą a racyonalną ludzi fachowych w rzeczy, mającej cechę tak wybitnie techniczną? Cóż może więcej przemawiać do przekonania jak głos zbiorowy architektów, chcących sprawę powszechnego i artystycznego znaczenia uczynić przedmiotem powszechnego współzawodnictwa? Dlaczegóż nie miano by do wielkości zadania zastosować i sposobu rozwiązania, sposobu nadającego się godnie i jedynie do przeprowadzenia wielkich przedsięwzięć artystycznych?

„Memoryał towarzystw politechnicznych bronił zasady i wykazywał potrzebę konkursu bardzo ściśle i wywodami oraz przykładami. Całe dziennikarstwo polskie, zapisujemy to z radością, poparło z uznaniem ten memoryał. Przeciwników wyraźnych, jawnych nie było. Mówiono tylko o braku zaufania do konkursów, wskazywano konkursy nie uwieńczone pomyślnym rezultatem i nie nad to nie umiano przeciwstawić dowodom i jednozgodności kół zawodowych.

„Z takiemi zarzutami walka nie trudna, wystarczy podobno zapytanie zwrócone do nieufających w pożyteczność konkursu, co też właściwie ryzykowaliby, popierając rzecz nawet przez nich samych uznaną w zasadzie za dobrą? Przecież nie podobna, aby koszta konkursu tak silny skrupuł rodzić w nich mogły; boć te koszta, w porównaniu z ogromnym wydatkiem całego przedsięwzięcia, są zbyt mało znaczne i muszą ustąpić względom na doniosłość sprawy.

„Istnieje pewne ignorowanie doświadczenia, tak bogato nagromadzonego za granicą, istnieje nieznajomość norm, już prawie utartych przy rozpisywaniu konkursów, istnieją drobne grzechy przy układaniu sądów, istnieje dziwny wstręt do przypuszczania ciał technicznych do współdziałania w sprawach im najlepiej znanych itp. przyczyny, na których rozbiór brakłoby nam miejsca.

„Przygotujcie konkurs dobrze, a skutek będzie niezawodny. Związek tu podobny jak między pytaniem i odpowiedzią, a pamiętajmy, że na jasne pytanie musi się złożyć świadomość własnego żądania i właściwa forma objawienia swych myśli.

„W konkursie nie tylko, że wybiera się do wykonania pomysł najszczęśliwszy, ale jeszcze ma się w ciągu całej budowy cenny materyał do dyskusyi, a takim materyałem są plany dalszemi nagrodami odznaczone, czyli opracowane także z talentem i gruntownością.

„Z naszej strony, znając tych architektów polskich, którzy się talentem odznaczyli wśród swoich i obcych, nie wątpimy ani na chwile w osiągnięcie celu konkursu".

W końcu przytaczamy ustępy z prośby, wniesionej przez krak. Towarzystwo techniczne do c. k. Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie o przedłużenie terminu konkursu na dworzec gościnny w Krynicy (Czasopismo techniczne z roku 1884 zeszyt 3.)

„Wszyscy przedstawiciele zawodu budownictwa przyjęli z wielką niewątpliwie wdzięcznością i uznaniem wiadomość, iż Prześwietna c. k. władza, mając w pierwszem Zdrojowisku naszego kraju budować dworzec gościnny (*Kurhaus*) obrała w celu dojścia do odpowiednich planów drogę publicznego konkursu. Fakt ten świadczy niewątpliwie, że c. k. Dyrekcya lasów i domen, jak z jednej strony zamierzyła postawić dla użytku i przyjemności gości kąpielowych najodpowiedniejszy budynek, tak z drugiej pragnie, aby ten budynek był godnym miejsca, w którym ma stanąć, aby godnie reprezentował budownictwo nasze krajowe.

Ogół budowniczych wyraża uznanie dla prześwietnej c. k. władzy, dającej podniosły przykład opieki nad postępem architektury, do czego bez wątpienia konkursa będą zawsze potężną dźwignią.

Oto liczne dowody, że uchwała ankiety teatralnej nastąpiła wskutek nieznajomości korzyści, jakie przynoszą konkursa, albo wskutek z góry powziętych zamiarów pominięcia konkursu, a motywa stworzono tylko dla pozorów.

Motywa przeciw konkursowi składają się z trzech punktów:

a) Ankieta teatralna obawia się „trudności w ocenieniu planów konkursowych, opóźnienia, przykrości, zawodów i t. d".

Trudności w ocenieniu planów były i będą wszędzie i zawsze, czy planów konkursowych czy nie konkursowych. Jednak w konkursie, gdy program jasno będzie postawiony, a jury sądząca będzie złożona z ludzi fachowych, będzie miała zdrowe pojęcie o swem zadaniu, i będzie bezstronnie prace oceniała — nie będzie czuł trudności w pojęciu ankiety, a wskutek bezstronnej oceny jury nie będzie żadnych przykrości.

Opóźnienie jest motywem niezrozumiałym, gdyż tego samego czasu potrzebują wszyscy konkurujący na studya i wykonanie planów, co i wybrana jednostka.

Zawodów nie będzie, jeżeli program będzie należycie, wyczerpująco, ze znajomością rzeczy i zadania postawiony, a życzenie wyrażone w zdecydowany sposób.

Ankieta teatralna, mówiąc o zawodach i przykrościach w wiadomych wypadkach, mogła mieć tylko na myśli konkurs na pomnik Adama Mickiewicza. Porównanie niezręczne, nieprzekonywujące a zapatrywanie fałszywe.

Co mogło mieć miejsce w konkursie rzeźbiarskim, nie koniecznie być ma w architektonicznym. Programy na konkurs Mickiewicza były mgliste, niejasne, życzenia niezdecydowane tak, że nietylko konkurujący ale i jury nie mieli jasnego pojęcia o życzeniach i żądaniach programów konkursowych.

Programy konkursów na dworzec gościnny w Krynicy, na teatr w Lublinie, na kościół św. Aleksandra i na zakład naukowy w Warszawie, na budynek Kasy Oszczędności w Stanisławowie były szczegółowo, jasno i stanowczo postawione, jury złożona była bardzo zręcznie i właściwie z powag fachowych. — Dlatego tam nie było żadnych trudności w ocenieniu planów, opóźnień, przykrości, zawodów i t. d., lecz przeciwnie rezultaty dobre i pomyślne, a zadowolnienie ogólne.

W Austryi i za granicą drogą konkursów stanęły prawie wszystkie dzieła sztuki architektonicznej 19-go wieku, jak Votiv-Kirche Ferstla, ratusz w Wiedniu Schmidta, parlament w Berlinie, na którym to konkursie projekt p. Gorgolewskiego został zakupiony przez komitet pruski (!!). Tam nie głoszono i nie straszono od konkursów trudnościami, opóźnieniami, przykrościami i t. d.

b) Ankieta teatralna podnosi: „że nasi (polscy) technicy nie budowali teatrów" i stąd wniosek wyprowadza, „że rezultaty konkursu nie wypadłyby pomyślnie i zadowalniająco" (sic.).

Motyw ten to najświetniejszy z pomiędzy wszystkich. Nie wiadomo, czy traktować go na seryo, czy w żartach. Kto czego nigdy nie robił, tego robić nie potrafi?!! Zatem według tego twierdzenia, kto nie był burmistrzem, nie rządził jeszcze gminą, rządzić nie potrafi. Adwokat, który nie prowadził sporów gazowych i przemysłowych, nie potrafi ich przeprowadzić zadowalniająco. W końcu architekt, który nie budował teatru, nie potrafi go zaprojektować i wybudować. Jednak według tego twierdzenia ankiety teatralnej nigdy nic nie było na świecie. Znakomicie rządzili gminami burmistrze, którzy przedtem nie byli burmistrzami. Adwokat, który nigdy nie zajmował się sprawami gazowemi i przemysłowemi, zadowalniająco je przeprowadził. Architekci nietylko zagraniczni ale i polscy, którzy nigdy przedtem nie budowali teatrów, po raz pierwszy świetnie i ze znakomitemi rezultatami te zadania rozwiązali i zaprojektowali.

W co się zamienia powyższy motyw ankiety teatralnej? Faktów przeciw twierdzeniu mamy zawiele, gdybyśmy wszystkie chcieli wyliczać. I tak: architekt opery paryskiej Garnier, architekci opery wiedeńskiej Sicardsburg i Van de Nüll architekt opery w Frankfurcie Lucae, architekt, teatru w Lublinie i t. d?

Że technicy polscy nie projektowali nigdy teatrów także nie prawda. Architekt J. Niedzielski po raz pierwszy projektował i otrzymał nagrodę za plany na konkursie budowy teatru w Libercu, sami polscy architekci zdobyli nagrody na konkursie teatru w Lublinie, dwóch architektów polskich pracuje przy budowie Burgteatru w Wiedniu i t. d.

W pojęciu ankiety teatralnej jeden architekt, który nie budował nigdy teatru potrafi lepiej i korzystniej wywiązać się z zadania, aniżeli ogół architektów polskich, który swemi dziełami a niektórzy projektami i budowami teatrów dowiedli zdolności i umiejętności.

c) Wreszcie ostatni z motywów powiada: „że każdy technik chciałby przedstawić coś monumentalnego i nie liczyłby się z sumą wyznaczoną".

To twierdzenie odparł i unicestwił wyczerpująco i stanowczo p. Zawiejski w swym artykule. Podał on warunki konkursu, osnute na utartych już za granicach normach, które usuwają wszelkie obawy w tym względzie tak co do monumentalności jak i przekraczania kosztów.

Na jasno postawione pytanie otrzymać można jasną odpowiedź. Niejasne odpowiedzi w skutek niezastósowania się do postawionych warunków konkursu, odrzuca się, jak to ma miejsce przy wszystkich konkursach.

Na wstępie powiedzieliśmy, że technicy polscy znając stosunki miejscowe już z początku sprawy teatru krakowskiego mieli obawy czy droga właściwa i niestronnicza, mająca jedynie na celu dobro sprawy publicznej obraną zostanie. Wskutek tej obawy krak. Towarzystwo techniczne na interpelacyę inżyniera A. Łuszczkiewicza na posiedzeniu 13 lutego 1882 roku wysłało deputacyę złożoną z dra Brzezińskiego, radcy budownictwa Matuli i inżyniera A. Łuszczkiewicza do prezydenta miasta Krakowa dra Weigla. P. Prezydent oświadczył „że jest zatem, aby był rozpisany konkurs ogólny dla architektów polskich na plany teatru w Krakowie".

Następnie zwracamy uwagę wszystkich czytelników, że ankieta teatralna na posiedzeniu w lipcu 1885 roku uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek „że plany uzyskane być mają drogą konkursu."

Ankieta teatralna w większości złożona z tych samych osób, co uchwaliły w roku 1882 rozpisanie konkursu, uchwały tej nie zniosła, a dzisiaj występuje zapomocą błędnych i bezpodstawnych motywowań przeciw własnej uchwale.

Dlaczego takie nagłe postępowanie, wbrew sprzeczne z dawnemi uchwałami, zapatrywaniami i zasadami? W czem leży przyczyna takiego postępowania? — domyśleć się łatwo. Smutnem to jednak, że ankieta teatralna ubliża dobrej sławie techników polskich. Nawet nieprzyjaciele niemieccy i rosyjscy w dziedzinie sztuki i techniki nigdy nie dopuścili się takiego postępowania, lecz przeciwnie bezstronnie oceniali i oddawali uznanie pracom polskich artystów, zakupując, jak to już poprzednio wymieniliśmy, pracę arch. Z. Gorgolewskiego na konkursie parlamentu w Berlinie i udzielając nagrody projektowi arch. Niedzielskiego na teatr w Libercu. Przykro i boleśnie nam było podnosić tę sprawę i zestawiać fakta, jednak uczynić to musieliśmy dla odparcia zarzutów, podniesionych przeciw technikom polskim, i dla zostawienia przyszłości śladów i dowodów, na jakich to warunkach sprawy sztuki opierała się w naszym kraju swojego czasu i na jakich konsekwentnych uchwałach opierały się publiczne organa, od których zależały warunki rozwoju polskiej sztuki i techniki.

W końcu zwracamy się do świetnej Rady król. stoł. miasta Krakowa, ażeby zanim poweźmie stanowczą uchwałę, zechciała wziąć pod uwagę naturę motywów ankiety teatralnej, a zwłaszcza historyczny przebieg dotychczasowy sprawy budowy teatru w Krakowie.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia

† Apolinary Hoppen, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, wiceprezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — zmarł w majątku swoim Swaryczowie pod Doliną. Od początków życia autonomicznego brał czynny udział w naszych krajowych instytucyach, w Radzie powiatowej swego powiatu, w życiu parlamentarnem. Skrajne swoje przekonania z r. 1848 łagodził i modyfikował znacznie z biegiem czasu, aż znalazł się w końcu na samej skrajnej prawicy. Był on jednym z ulubionych kolegów Exc. Grocholskiego, który chętnie rady jego wzywał. W kołach poselskich lubiany jako miły towarzysz, urozmaicał poselskie zebrania towarzyskie udatnemi improwizacyami. Zajmował się niegdyś żywo bardzo literaturą i sztuką narodową. Z nadzwyczajną pracowitością a umiejętnie opracował był obfity zbiór przysłowiów polskich. Zostawia po sobie niejedną cichą zasługę i żal wszystkich, którzy go bliżej znali.

Pierwszeństwo inicyatywy. Kiedy wydalanie Polaków z Prus wywołało u nas kwestyę ekonomicznej obrony, wspominały kilkakrotnie różne dzienniki, a między nimi i *Nowa Reforma*, iż należałoby także zaniechać zjeżdżania do niemieckich miejsc kąpielowych. Obecnie przy zbliżającej się porze kąpielowej podniosła tę sprawę *Gazeta Polska* w Warszawie, a w kilka dni potem i myśmy poświęcili temu przedmiotowi obszerniejsze uwagi w artykule wstępnym. Otóż *Gazeta Polska*, wspominając o naszym artykule, upomina się, żeśmy „dyskretnie" zamilczeli jej inicyatywę w tej sprawie. Zdziwiło nas w tak poważnem piśmie takie dopominanie się o uznanie inicyatywy, zwłaszcza tam, gdzie tak trudno jej dojść, jak w tym wypadku. Bo gdybyśmy się cofnęli do pierwszych artykułów w sprawie ekonomicznej obrony — to może inicyatywa ani *Gazecie*, ani nam by nie przypadła, ale jakiemu innemu pismu. Tam, gdzie jest jedna dążność, wspólna wszystkim szczerze kraj miłującym, bardzo często jedna i ta sama myśl powstaje równocześnie w kilku pismach, na kilku miejscach. Że nasz artykuł wstępny w nr. 93 był o parę dni późniejszym od pięknego i użytecznego artykułu *Gazety Polskiej*, najchętniej przyznajemy, ale zapewne i *Gazeta* nie zechce twierdzić, żeby nasz był reprodukcyą jej artykułu.

Wycieczka na Rękawkę przy pięknej pogodzie wyludniła wczoraj miasto. Kto żyw, spieszył na górę Lasoty, aby stało się zadość zwyczajowi, mimo że ten formą dzisiejszą odbiegł od pierwotnego znaczenia, jakie mu nadała dobroczynność Krakowian. Tej dobroczynnej cechy właśnie o tyle obchód tegoroczny nie był pozbawionym, że z nim złączyła się pamięć o nieszczęśliwych mieszkańcach Stryja. U stóp i na szczycie góry kwestujące damy pobudzały ludność do ofiarnych datków i zebrano podobno około 100 złr., z których część otrzymać ma Tow. św. Wincentego a Paulo.

JE. Zaleski przybył dziś rannym pociągiem do Krakowa i zamieszkał w hotelu Saskim. Pan namiestnik zabawić ma przez dwa dni w naszem mieście. Dziś także oczekiwanym jest tutaj minister Dunajewski, który przybędzie z rodziną, aby wziąść udział w akcie ślubnym, mającym się odbyć jutro pomiędzy córką p. prezydenta miasta panną Karoliną Szlachtowską a p. Stefanem Sękowskim, właścicielem dóbr, synem b. adwokata p. Aleksandra Sękowskiego.

Br. Jorkasch wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, dziś rano przejechał ze Lwowa do Wiednia.

P. Tadeusz Ajdukiewicz artysta tutejszy, który w ostatnich czasach przeniósł pracownię swoją malarską do Wiednia, otrzymał od arcyks Albrechta polecenie przeniesienia na płótno rewii jesiennej, mającej się odbyć pod Przemyślem.

W ogrodzie strzeleckim, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, odbędzie się w przyszłą niedzielę pierwszy koncert muzyki wojskowej.

Na plantacyach orkiestry wojskowe zaczną grywać z początkiem maja. Jak dawniej tak i teraz koncerta odbywać się będą przed kawiarnią p. Rehmana dwa razy tygodniowo tj. w poniedziałek i piątek od godziny 5½ do 7 popołudniu.

Zapowiedziany przez Towarzystwo muzyczne na dochód pogorzelców Stryja w d. 3 maja koncert, odłożonym zostanie na d. 5 maja z powodu wyjazdu orkiestry 13 pułku, która w Bielsku weźmie udział w wykonaniu oratoryum Mendelssohna Paulus.

VI wieczór muzykalny dla członków tutejszego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w przyszły piątek, 30 bm., według ogłoszonego programu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 25 rocznicę swego założenia obchodzić będzie w dniach 7 i 8 czerwca br. a nie 31 maja, gdyż w dniu tym jako też 1 i 2 czerwca przypadają dni krzyżowe.

Zarząd Muzeum techn.-przem. miejskiego otrzymał w dniach ostatnich drogą prywatnej ofiarności następujące dary: od p. A. Biernackiego, przebywającego od wielu lat w Indyach wschodnich, liczne okazy wschodniego przemysłu w drzewie, metalu, kości, szelaku, glinie, laku, między któremi odznaczają się: indyjskie gliniane naczynia, paciorki bramińskie z nad brzegów koromandelskich, wyroby z drzewa sandałowego i kości, próbki płócien, bawełnianych pokryć na podłogi, taca metalowe japońskie i indyjskie, pierścionki z metalowych kompozycyj, monety starodawne indyjskie, okazy broni, serwetki malowane na płótnie piórem trzcinowem, bronzowa kadzielnica z bałwochwalni w Benares, wreszcie fotografie. Od dra Konrada Rumszewicza trzy ręczniki wyrobu starowierców, niegdyś wychodźców z okolic Suzdala a zamieszkałych od bardzo dawnych czasów w powiecie Radomyskim, gub. kijowskiej i piękny tapet japoński, wyszywany jedwabiem.

Sztuka i policya. Młody kandydat na artystę malarza szkicował sobie dziś rano w jednej z bram przy Szczepańskim placu stragany, oraz malownicze oblicza ich właścicielek, gdy nagle — opatrzony 72 numerem półksiężyca strażnik policyjny stanął mu tak blisko przed oczyma, iż upatrzony widok zasłonił i nie tracąc czasu, zaprosił malarza do natychmiastowego udania się z nim na policyę, ponieważ „tutaj malować nie wolno". Rzecz prosta, iż zaatakowany w ten sposób, nie posłuchał wezwania, ale poprzestał na oddaniu swej karty wizytowej. Możeby jednak warto adeptów sztuki ochronić od takich nieprzyjemności, pouczając policyantów, że nie istnieje zakaz zdejmowania szkiców na ulicach „polskich Aten."

Wypadek. Dziś rano żona robotnika Mateusza Mleko, czyszcząc okna na I piętrze głównego urzędu cłowego przy kolei wypadła i poniosła ciężkie uszkodzenie. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała Wojciecha Cypresa, pochodzącego z Rakszawy, przesuwacza wagonów na tutejszym dworcu kolei żelaznej, który już od dłuższego czasu popełniał w wagonach kradzieże kawy, pszenicy, worków itp. rzeczy, które od niego podczas rewizyi domowej odebrano i właścicielom zwrócono.

Oświęcim. (*Spóźnione*). W dniu 17 bm. żegnało grono życzliwych osób opuszczającego nasze miasto, a przenoszącego się do Białej dra M. Kwiecińskiego, honorowego obywatela miasta Oświęcimia, naczelnika tutejszej straży ogniowej i lekarza z zdolności swoich, prawości charakteru, bezinteresowności i uczynności powszechnie znanego i cenionego. — Uczta pożegnalna, w której i panie wzięły udział, a która zgromadziła doborowe kółko tak miejscowej jak i zamiejscowej inteligencyi, była najlepszym dowodem, jak szczerym żalem żegnamy opuszczającego nas zacnego obywatela, lekarza, który dla zdolności swoich zjednał sobie ogólne zaufanie, a bezinteresownością i uczynnością swoją stał się dla biednych prawdziwym ojcem i dobrodziejem. Nie wątpimy, że w nowo obranej siedzibie zjedna sobie to samo wzięcie i uznanie, że i tam znajdzie wielu przyjaciół, a spodziewamy się, że w gronie przyjaciół nowych nie zapomni i o tych, których odjazd jego szczerze zasmucił.

Pożar Liska. Skąpe dotychczas są wiadomości z miejsca nieszczęścia, które w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziło i bez tego nie zbyt zamożnych mieszkańców Liska. Komunikacya telegraficzna z Liskiem została przerwaną, — są wszakże jednobrzmiące chociaż z różnych źródeł wiadomości, iż 290 domów spłonęło! Pożar wybuchł w nocy, kiedy miasto w śnie było pogrążone; sprzyjał mu szalony wicher. Nie z samego Liska, lecz z najbliższych stacyj kolejowych, jak Łukawica o pół mili oddalona, wreszcie Sanok, Chyrów i Przemyśl relacye telegraficzne niejednozgodne wszakże, donoszą, iż spłonęły wszystkie gmachy publiczne i że nie ocalał nawet zamek właściciela Edmunda hr. Krasickiego. Podróżni wracający z Chyrowa donoszą jednak, iż kościół, sąd, zamek, urząd podatkowy i poczta ocalały. Ludność bez chleba i dachu nad głową dwie noce już spędziła pod gołem niebem. Część pogorzelców znalazła tymczasowy przytułek w najbliższej wsi Huzele, nad Sanem. Prezydyum namiestnictwa wysłało wczoraj dla nieszczęśliwych pogorzelców 1000 złr., Wydział krajowy zaś 600 złr. Przyczyną pożaru miała być nieostrożność.

Pożary. Pod Żółkwią w Bojańcu w ubiegłą sobotę popołudniu spłonęło 47 włościańskich zagród. Pożar ten był przyczyną pogłoski, jaka się rozeszła po Lwowie, iż Żółkiew stoi w płomieniach. Ogień powstał z nieostrożności dzieciaka bawiącego się zapałkami. Miejscowy wójt pisze, iż nieubezpieczona strata włościan wynosi około 40.000 złr. — wielu włościan poniosło rany od poparzenia. Dzielnie kierowali ratunkiem okoliczni obywatele p. Tadeusz Starzyński z Derewni, Stanisław Sarnecki z Turynki i pp. Udreccy z Mostów Wielkich. Zniszczony dobytek włościan nie był ubezpieczony.

W drugie święto 26 bm., w poniedziałek, wybuchł pożar w zabudowaniach należących do plebanii w majątku Luszowice, w powiecie dąbrowskim, własność p. Adama Jakubowskiego. Pomimo bardzo energicznego ratunku, którym dzielnie kierował sędziwy p. Franciszek Greger a wieśniacy nadzwyczaj chętnie słuchali rozkazów, — spłonęła stajnia, wozownia i śpichlerz z zapasami zboża. Uratowano wszakże kościół, a kierujący ratunkiem, pomiędzy którymi był także prof. dr. Maciej Jakubowski z Krakowa, o to się głównie starali. Nieubezpieczone szkody wynoszą do 3.000 złr. Od naocznego świadka otrzymujemy wiadomość, iż w ratunku pomimo swojego święta, brali także udział żydzi miejscowi. Od 8 do 10 przed południem trwał ratunek — poczem proboszcz ks. Suwada podziękowawszy ratującym wezwał wszystkich do kościoła gdzie po mszy powiedział bardzo nauczające kazanie podnosząc chwalebny czyn żydów. Luszowice oddalone są od Dąbrowy o trzy ćwierci mili, — żandarmerya wszakże przybyła na miejsce wypadku o szóstej popołudniu dopiero. Przyczyna pożaru, w którym oprócz wymienionej własności plebana spłonęły dwie zagrody wieśniaków, nie jest wiadoma,— są wszakże wałęsające się podejrzane indywidua, którémi niezawodnie zajmie się żandarmerya.

Konfiskaty. Pierwszy nakład *Kuryera rzeszowskiego* skonfiskowała miejscowa prokuratorya.

Grono izraelitów warszawskich, jak donosi *Kur. Warsz.*, wysłało do Stryja dla pogorzelców znaczny zapas odzieży, oraz pożywienia. Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej przyobiecał bezpłatnie przewozić przesyłki. W tymże dzienniku znajdujemy listę ofiar na nieszczęśliwych pogorzelców w Stryju, co notujemy z uwagą, iż widocznie rząd rosyjski zezwolił na zbieranie składek.

Teatr rosyjski w Warszawie. *Kraj* donosi że trupa artystów rosyjskich rozpocząć ma przedstawienia swoje w dniu 21 maja (n. s.) i da piętnaście widowisk na scenie teatru Wielkiego. Złożoną ona będzie z artystów teatru moskiewskiego i petersburskiego, a przewodnikiem jej w Warszawie będzie pułkownik Palicyn, dawniejszy towarzysz prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich. Repertuar składać się ma z 20 sztuk oryginalnych samych rosyjskich autorów.

Portret Mazepy. W ławrze kijowsko-pieczerskiej, według informacyj gazety *Nowosti*, odnaleziono portret Mazepy w całej postawie, malowany *al-fresco* na ścianie. Malowidło zdradza mistrza końca XVII albo początku XVIII w. O ile można wnosić z ubrania, Mazepa był sportretowany w godności pisarza generalnego, którym był przed wyborem na hetmana. Jestto nietylko jedyny, niewątpliwie autentyczny portret Mazepy, lecz nadto jedyny zabytek malarstwa w cerkwi ławry, który ocalał od pożaru 1718 r. Wszystko reszta zostało zamazane albo w przeszłem stuleciu, albo w połowie bieżącego. Wizerunek Mazepy wymalowany na framudze ściennej, naprzeciwko lewego chóru ołtarza. Na portrecie był napis: „Mazepa — hetman", który przed trzema laty miał być zamazany przez mnichów.

Na pogorzelców Stryja w Administracyi *N. Reformy* złożyli: Z. Kaczm. 10 złr., Wład. K. 5 złr., N. N. paczkę bielizny.

Dyrekcya poczt poleciła urzędowi pocztowemu w Stryju, aby przesyłki pieniężne i frachty, dla komitetu ratunkowego bez opłaty poczty nadchodzące, wydawał komitetowi bez żadnej od niego opłaty.

Do ściślejszego komitetu pomocy zostali powołani panowie: JE. namiestnik, ks. Adam Sapieha, ks. biskup Puzyna, Oktaw Pietruski, Herman Loebl, hr. Władysław Badeni, br. Zygmunt Romaszkan, hr. Antoni Gołejewski, dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Zgórski, ks. kanonik Wieliczko, dr. Rolński, prezydent Dąbrowski, Simon, dr. Wereszczyński, Lazarus, dr. Gross, dr. Zucker.

Jako delegaci centralnego komitetu pomocy dla pogorzelców, wyjechali do Stryja: prezydent Loebl i br. Romaszkan.

Na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców ofiarowała cesarzowa kwotę 500 złr.; arcyksiążę Albrecht 1000 złr.; arcyksiążę Rainer w imieniu własnem i swojej małżonki arcyksiężny Maryi 400 złr.; Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej 500 złr.

Zarząd filii czerwonego krzyża udzielił wozów do zbierania odzieży dla pogorzelców. Wozy wyruszyły z dziedzińca magistratu o godzinie 11 przed południem i po przejechaniu jednej ulicy tak się zapełniły, że musiano przybrać jeszcze dwa wozy, i kursowały potem cztery. Ofiarność mieszkańców Krakowa okazała się tu w całej pełni. Dawano wiele rzeczy zupełnie nowych — jeden przechodzień w ulicy Floryańskiej zdjął ze siebie zarzutkę i rzucił na wóz. Rzemieślnicy nasi odznaczyli się ofiarnością, zwłaszcza szewcy i krawcy. Dzisiaj zebrano pełnych 5 furgonów. Na [illegible] nie starczyło już dzisiaj czasu — jutro wyjeżdżają wozy o godz. 10 rano i rozpoczynają przejażdżkę od Kleparza. Rzeczy zebrane będą jutro wysłane na miejsce przeznaczenia.

Prezydent austr. kolei skarbowych bar. Czedik zezwolił, by wiktuały i odzież przeznaczone dla pogorzelców miasta Stryja, a nadane na stacyach okręgu Dyrekcyi krakowskiej pod adresem komitetu posiłkowego w Stryju transportowano bezpłatnie jako towar zwykły. Wiktuały — o ile to możebnem będzie — dodawać się będzie do pociągów osobowych.

Na święcone dla wygnańców z Prus nadesłano: Przez Adm. *Czasu* 8 złr., p. Grosse 5 złr., panna Górska 3 złr., pp. Bułhakowa 7 złr., Owsiak jajeczników 25, Barll chlebów dużych 20, Paszkowska placek i kiełbasa; wina flaszek: pp. Kosz 5, Fuchs 2, Jaworski 10, Janiga 5, Grosse 10, Ciechanowski 4, Szaka 6, Hawełka 4, Gralewski 6, Mika 10, Lenerth 4.

Za co imieniem komitetu i nieszczęśliwych wygnańców serdeczne składam podziękowanie.

Do umieszczenia z wydalonych są: kołodziej bardzo zdolny, z rodziną; organista bardzo zdolny, z rodziną; rządca dóbr (izraelita) bardzo zdolny, z rodziną; portyer, wdowiec z dzieckiem.

Ksawery Konopka.

Awans majowy w armii. Cesarz mianował marszałkiem polnym generał-majora J. Turnaua z Dobczyc, szefa int. k. 3; generał-majorami pułkowników piechoty: Jul. Bauera i Kar. Vogla; pułkownikami podpułkowników: Raimunda Poglier i Alois. Thiele, z p. piech. Henr. hr. Lamberga z p. ułanów i Wacł. Holeczka z p. art. wał. w Krakowie; podpułkownikami majorów: Ign. Merta i Henr. Iwanesscha Rüstenfeld z p. piech. z gen. sztabu, Edw. Obsta, Adolfa Noderera, Ludw. Groellera, Alex. Pfüglz, Miecz. Kotowskiego i Erw. Niemetza Mohrańskiego, z p. piech. Henr. Polko i Ern. bar. Bourgeois z p. drag.; majorami kap. I kl.: Henr. Kłossowskiego, Fryd. Macha, Emila Stechera Sebestie, Fr. Heckel, Kaz. Zajączkowskiego de Zaręba i Winc. Niesiołowskiego, z p. piech., K. Weissa, Ern. bar. Thüngen i Edm. Brezanij, z p. kaw. Al. Hubrioba, Art. Grünzweiga Eichensieg, Ot. Meixnera i Hug. Meixnera, z gen. sztabu.

(C. d. n.).

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 kwietnia: „Pan Tadeusz", obraz dramatyczny w 8 obrazach, z poematu A. Mickiewicza ułożył dla sceny L. Kwieciński, muzyka A. Wrońskiego. Abonamentu Nr. 8. Początek przedstawienia o godzinie 7½.

W sobotę 1 maja: Po raz pierwszy „Bracia Leroche", komedya w 3 aktach, przez A. Asnyka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Adam Asnyk.** *Poesie. Autorisowany překlad Františka Kvapila.* Wytworne tłómaczenie utworów Asnyka, dokonane przez czeskiego poetę, pojawiło się w Pradze w drukarni nakładowej J. R. Vilimka w osobnem wydaniu, o wiele piękniejszem od polskiego a przyozdobionem nadto portretem polskiego autora. Tylko pobratymiec, kochający nasz naród i nasze piśmiennictwo, przejąć się tak zdoła duchem oryginału, tylko prawdziwy poeta jak Kvapil odczuć tak potrafi wszelkie piękności myśli i formy i tak je oddać w swym języku. Jeżeli Kvapil rodakom swoim w tym tomiku bogate przynosi wiano, niemniej i na naszą szczerą zasłużył wdzięczność, pragniemy bowiem, aby pobratymcy nasi znali skarby naszej literatury, bo to droga najbliższa do serdecznego zbratnienia pokrewnych uczuciem i celami narodów. — Godzi się przypomnieć, że nie od dzisiaj bliski węzeł łączy autora z tłómaczem a jedną z najpiękniejszych swych poezyi („Baśń tęczową") dedykował Asnyk Kvapilowi. Znajduje się ona w tym zbiorku, zarówno jak wiersz „Bóstwo tajemnicze", poświęcony drugiemu czeskiemu poecie, Vrchlickiemu.

Zbiorek swych przekładów podzielił tłómacz na cztery działy: w Tatrach, Freski starożytne, Z albumu pieśni i Mozaika. — Dział pierwszy mieści większą część poezyj tymże tytułem objętych w trzecim tomie, inne działy mieszczą wybór z wszystkich trzech tomów, uporządkowany według myśli tłómacza, najwięcej jednak mieści się w nich poezyj z tomu trzeciego. — Dział drugi obejmuje utwory bardzo trafnie dobrane, które zdaniem naszem w przyszłem polskiem wydaniu także osobną winny składać całość. Oprócz 13 utworów, znajdujących się w lwowskiej edycyi, znajdują się tam trzy utwory znane dotąd tylko z czasopism, a mianowicie: „Memnon", „Pigmalion" i „Fresk pompejański". — W „Albumie pieśni" pomieścił Kvapil również 16 utworów i tyleż w „Mozaice" a między niemi także trzy poezye, napisane już po roku 1880, to jest po wyjściu trzeciego tomu polskiego wydania: „Wiecznie to samo", „Wy się skarżycie" i „Czcicielom prawdy".

Dział ekonomiczny.

Bank austro-węgierski a Galicya.

Oba gabinety ułożyły już dawniej między sobą warunki nowego przywileju dla banku austro-węgierskiego, porozumiały się już z zarządem tegoż banku, którego akcyonaryusze na walnem zgromadzeniu już się zgodzili na przedłożone warunki i cała sprawa już jest gotową do przedłożenia w jednakowych wnioskach do uchwały obu parlamentom.

Mimo takiego stanu rzeczy, który prawdopodobnie nie ulegnie żadnej zmianie, można jeszcze wiele rzeczy dodać do ułożonych już punktów wzajemnej ugody, bo te punkta odnoszą się tylko do podstaw zasadniczych, ale nie do szczegółowych sposobów operowania w każdej połowie monarchii z osobna. Jeżeli delegacya galicyjska porozumie się wcześnie z delegacyą czeską i innemi sprzymierzonemi klubami, potrafi przeprowadzić jeszcze wiele dodatków do punktów zasadniczych w myśl kilkakrotnie objawionych życzeń Towarzystw rolniczych, Izb handlowych i wieców.

Do życzeń tam wypowiadanych przybywa teraz petycya, ułożona do Izby poselskiej Rady państwa przez związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich we Lwowie, rozesłana reprezentacyom gmin i powiatów, zarządom stowarzyszeń i korporacyj, z wezwaniem, aby ją na ręce swoich zaufanych posłów do Izby poselskiej wysełali.

Wspomniana petycya po długiem uzasadnieniu streszcza żądania w następujących ośmiu punktach:

I. Wbrew dotychczasowemu urządzeniu banku austro-węgierskiego na przyszłość powinien decydować nie prywatny interes akcyonaryuszów, lecz ogólne dobro krajów i państwa, interes ekonomiczny całej ludności na podobieństwo banku niemieckiego.

II. Cenzorów należy dobierać nie wyłącznie tylko ze stanu kupieckiego i przemysłowego, ale i z ziemiańskiego, a to na podstawie propozycyj odnośnych reprezentacyj i w stosunku numerycznym, oznaczonym przez ministra skarbu.

III. Należy przyjmować do dyskontu także weksle, opatrzone podpisami dobremi, chociaż nieprotokułowanemi w sądach handlowych.

IV. Na wzór banku niemieckiego, zakres działania powinien się rozszerzyć na udzielanie kredytu krajom, powiatom, gminom, oraz na zastaw czek i towarów, w kraju złożonych.

V. Bank powinien być obowiązany dyskontować weksle, zaopatrzone dobremi podpisami, stowarzyszeń, zawiązanych na podstawie ustawy z roku 1873, aby przez to uczynić przystępnym kredyt dla drobnego przemysłu i rolnictwa.

VI. Oprócz głównego zakładu w Wiedniu, — powinny na wzór niemiecki i w Austryi w znaczniejszych stolicach prowincyonalnych powstać „główne filie" banku z dyrekcyami osobnemi, które mianuje cesarz na propozycye rządów krajowych i na wniosek ministra skarbu. Wysokość dotacyi w każdej głównej filii oznaczy rada ministrów. Filie i kantory mają czerpać środki obrotu z funduszu tych filij głównych.

VII. Ile takich filij głównych ma powstać, to oznaczy rada ministrów na propozycyę odpowiednich sejmów.

VIII. Przepisy o języku w administracyi, obowiązujące w każdym poszczególnym kraju, odnoszą się również do krajowych oddziałów banku.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o żądaniach Czechów co do przyszłej organizacyi banku. Żądania te są prawie takie same, jak wymienione powyżej. Nie ulega wątpliwości, że Czesi wystąpią z temi żądaniami w Radzie państwa; Galicya ma zatem pewnego sojusznika, przy którego pomocy i za wspólną umową może swoje żądania przeprowadzić. To zależy od stanowczości delegacyi, stanowczość ta znowu od poparcia i upomnienia się ze strony kraju — czyli od jak najliczniejszych petycyj. A z temi trzeba się spieszyć, bo projekt odnowienia przywileju może przyjdzie pod obrady Izby poselskiej już na sesyi po świętach.

Nowe ogniotrwałe pokrycie dachów. Patent inż. Spornego. Dziennik petersburski *Kraj* donosi, że departament przemysłu i handlu zatwierdził dekret na wydanie Józefowi Spornemu, inżynierowi w Warszawie, patentu na wynalazek nowego sposobu pokrycia dachów taflami fornierowemi na przeciąg lat 10. Tafle są kwadratowe, dwu i trzywarstwowe, w pięciu typach; wyrabiane są z drzewa, tartego w bardzo cieniutkie deski, sklejone jedna na drugą, napojone bitumami i pokryte kamykami. Grubość tafli trzywarstwowych żwirowanych jest tylko ¼ cala, przez co waga ich, licząc na sążeń kwadratowy, jest od 1½ do 3 pudów (prawie to samo co dach z żelaza). Co do trwałości, to forniery są lepsze od żelaza arkuszowego, z którego dach wymaga co 3 do 4 lata nowego malowania. Pan Sporny na swój wynalazek otrzymał patenta we wszystkich krajach europejskich. Obecnie buduje się wielka fabryka w Warszawie, w której specyalnie będą wyrabiać tafle fornierowe.

O tym wynalazku miał p. Sporny przeszłego roku wykład w tutejszem Towarzystwie technicznem.

Rokowania ugodowe z Węgrami zostały wreszcie ukończone — jak donoszą z Pesztu — bo ukończono już ostatecznie układ projektu do jednobrzmiącej ustawy o podatku od cukru. Według zapewnień dzienników dn. 5 maja będą obu parlamentom przedłożone do uchwały projekta jednobrzmiące do ustaw o odnowieniu ugody cłowo handlowej wraz z nowelą cłową, o odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego, o wysłaniu deputacyj regnikolarnych dla ułożenia stosunku kwot na wydatki wspólne i o podatku konsumcyjnym i warunkach zwrotu na wywóz cukru, spirytusu i piwa. Projekt o noweli cłowej ma być uchwalony jeszcze w ciągu nadchodzącej sesyi tak, aby przepisy jej mogły się stać obowiązującemi już od 1 lipca br.

Warunki tej noweli dotąd trzymane są w tajemnicy, zdaje się, że dopiero z przedłożenia rządowego w Radzie państwa dowiemy się, o ile tylokrotnie wypowiadane żądania kraju zostały w niej uwzględnione.

Targ na bydło. Wiedeń, dn. 27 kwietnia. Z powodu święta targ odbył się nie w poniedziałek, jak zwykle, lecz we wtorek. Na targ dostawiono ogółem 1760 sztuk bydła rzeźnego, w tem 495 sztuk z Galicyi, 579 z Węgier, 686 z prowincyj niemieckich. Z powodu małej ilości bydła (w porównaniu z przeszłym tygodniem mniej o blisko 1100 sztuk) targ był ożywiony i ceny podniosły się o 2 do 3 złr. na cetnarze metr.

Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 49 do 54 złr., wyjątkowo po 56 do 57 złr., za węgierskie po 52 do 56 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 54 do 59 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 kwietnia. *Wiener Ztng.* ogłasza nominacyę radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie Michalczewskiego na prezesa sądu obwodowego w Złoczowie.

Wiedeń, 28 kwietnia. Podczas przejażdżki na starem łożysku Dunaju 10 osób dzisiejszej nocy doznało wypadku, przyczem 8 osób utonęło. Są to przeważnie słudzy z fabryki mebli Portois.

Capo d'Istria, 28 kwietnia. Wskutek wyzywającego zachowania się czterech podochoconych robotników powstała sprzeczka między nimi a żołnierzami. Kilku z nich odniosło lekkie rany. Zarządzono odpowiednie środki, aby zapobiedz dalszym zaburzeniom. Czterech robotników uwięziono.

Petersburg, 28 kwietnia. *Journal de St. Peters.* twierdzi, że reprezentanci mocarstw w Atenach, po wyjaśnieniach Delyannisa, zezwolili na odroczenie do wtorku wręczenia ultimatum, dlatego nie jest prawdopodobnem, żeby ultimatum w poniedziałek wieczór było doręczone.

Ateny, 28 kwietnia. Doniesienie *Ag. Havasu.* Powszechnem jest mniemanie, że gabinet poda się do dymisyi, jeżeli mocarstwa nie cofną swego ultimatum. W liczbie okrętów, które zawinęły do portu Pirejskiego, nie ma żadnego okrętu rosyjskiego.

Ateny, 28 kwietnia. Dzienniki opozycyjne twierdzą, że Grecya cofnęła się nie otrzymawszy żadnego zadośćuczynienia i dlatego uderzają natarczywie na ministerstwo z zarzutem, iż skompromitowało kraj, bo pozbawiło Grecyę sympatyi w Europie. Przeciwnie dziennikarstwo, wspierające gabinet, broni go twierdzeniem, że rozbrajając kraj uzyskał pewne moralne przyrzeczenia.

Rozbrojenie rozpocznie się wkrótce. Również wkrótce zbierają się Izby.

Wczoraj panowało w mieście i kraju wielkie oburzenie, lecz nie ma obawy o zakłócenie spokoju.

Do zatoki Falerońskiej i do portu Pirejskiego zawinęło pięć okrętów z floty międzynarodowej, aby poprzeć ultimatum. Za zjawieniem się wymieniono strzały na powitanie wedle zwyczaju.

Odpowiedź na ultimatum odroczona. Rząd chce się wpierw dowiedzieć, czy pięć mocarstw upiera się przy brzmieniu wręczonego ultimatum nawet po zgodzeniu się Grecyi na radę mocarstw. W tym celu wyśle Delyannis jeszcze dziś wieczór do reprezentantów mocarstw notę okólną, z wyjaśnieniem, że Grecya porzuciła dotychczasową politykę, ustępując radom Francyi i spodziewając się, że Europa będzie wdzięczną za to postanowienie zmienienia polityki, którą uważano za groźną dla powszechnego spokoju. Grecya przygotowała już rozbrojenie, kiedy otrzymała ultimatum, odbierające jej swobodę działania.

To ultimatum zmienia sytuacyę. Rząd postąpiłby sobie z większą samodzielnością, jednak pod groźbą floty międzynarodowej odmawia rozbrojenia, boby to wywołało wiele niebezpieczeństwa. Jeżeli przeciwnie mocarstwa zostawią rządowi greckiemu zupełną swobodę, natenczas zobowiązanie się, przyjęte dobrowolnie i lojalnie wobec Francyi, spełni rząd samoistnie, jak tego honor i interes Grecyi wymaga.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Minister spraw zagranicznych podziękował ambasadorowi Francyi imieniem sułtana za pomyślny wynik francuskiej interwencyi w Atenach.

Jałta, 28 kwietnia. Edhem-pasza ze świtą przybył tu wczoraj wieczór, przyjęty uroczyście przy przystani. Edhem odebrał zaraz odwiedziny rosyjskiego ochmistrza dworu.

Londyn, 28 kwietnia. Według *Daily News* z Aten dekret królewski zarządził rozpuszczenie dwu klas rezerwy, które w ostatnich dniach pod broń powołano.

Berlin, 28 kwietnia. Do Rady związkowej wniesiono projekt założenia seminaryum dla języków wschodnich w uniwersytecie berlińskim.

Rzym, 28 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, rozwiązujący Izbę, naznaczający wybory na 23 i 30 maja, i zwołujący nową Izbę na 10 czerwca. Wraz z dekretem ogłoszono sprawozdanie ministrów, w którem wyliczono dokonane reformy; stwierdzono, że przywrócenie zupełnej równowagi w budżecie wynika z ostatnich rozporządzeń skarbowych, i że przeprowadzanie ważnych reform niemożebnem jest przy objawianiu się takiej różnicy w zdaniach, jak to się stało na posiedzeniu z 5 marca, przez co wówczas przerzedziły się szeregi większości przychylnej rządowi. Do dokończenia reform niezbędną jest siła, którą rządy wolne znajdują w zgodnej i zwartej większości. Dlatego potrzebnem było odwołanie się do narodu, którego wyrok dowiedzie znowu jego zdrowego rozsądku i przywiązania do króla i narodowych instytucyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 kwietnia 1886.	Giełda porann	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·37	85·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	84 95
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103 65	103 52
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	289·90	289·10
„ „ węgierskie	293·50	292 25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	110 —	109 80
Akcye Karola Ludwika	205 75	205 60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	236 —	235·75
Anglo-bank	116·—	—·—
Union	72·—	72 30
Bankverein	108·50	108·50
Staatsbahn	239·10	238·50
Elbethalb.	152 75	153·—
Tramway	206 70	206·80
Länderbank	221·50	222 75
Alpine	26 25	25 50
Marka	—·—	61 70
Rubel	124 10	124 —
Dukat	— —	5 93
Berlin d. 28 kwietnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	470·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Spóźnione a jednak na czasie.

Odpowiedź moja wierszem hr. F. na jego rzeczywiście dowcipną i b. delikatną wymówkę, uczynioną mi za to, że reflektowałem zanadto rozbawionych (bez względu na trudne i ciężkie czasy) w ubiegłym karnawale.

Poweselić się potrzeba,
I potańczyć godzi —
Kiedy masz kęs dobry chleba,
Szczęście nie zawodzi. —
Kiedy humor jest po temu,
A ciepło pod strzechą;
W tany jeden po drugiemu,
Choćby nawet z klechą!
Lecz gdy bieda i zniszczenie
Zgląda nam w oczy,
Mamyż chasać my sumienie,
Brykać co wyskoczy?!
Przebierać się za Francuski,
Stroić coiffury,
Chinki, Włoski, Andaluzki,
Jakieś Pompadury?!
Albo tak, jak ten tam brzydki,
Co był za Figara —
Co miał chude jak kot łydki,
Nóżki jak cygara!?
Nie wróci się, co się stało,
Głupstwośmy palnęli,
Z zapust wyszli jeno cało —
Co w dług nie zabrnęli!
A gdy nadszedł czas popiołu,
I ogólnej skruchy,
Schylmy głowy, wraz pospołu,
Nie traćmy otuchy!
Bo Bóg może wstrzymać kary
I zaprzestać chłosty,
Nieśmyż biednym, my ofiary,
Zachowujmy posty!
Prawda, że post sam nie zbawi,
Potrzeba i czynów —
Kochać pracę i kraj własny,
Tego uczyć synów!!!..

625 1 *W. Gołębiowski.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedziel i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 10 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 28/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „	101 —	101 65
6% „ „ Banku hip.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 25	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ . . . 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 27/4. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na złr. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
% „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
5½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 60	100 —

Warszawa, dnia 27/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 75
Wiedeń, dnia 27/4. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 40	85 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 45	85 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 30	114 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 45	101 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 50	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 50	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 80	103 95
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 05	95 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 95	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 85	105 65
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 60	31 90
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 25	18 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 70
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 26-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 30	101 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	103 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 25	103 —
5% Ferdynanda północn. na 200 „ „ 100	118 50	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 20	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 75	84 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 70	92 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 25	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 —	101 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 80	101 10
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 -
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 40
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	18 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	116 40	116 60
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	109 —	109 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	219 20	291 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	295 25	295 75
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	223 80	224 —
42.20	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 25	72 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	191 75	192 25
152,50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	237 —	2382 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	216 70	217 10
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	206 50	207 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	235 50	236 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 —	246 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 —	154 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	191 —	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	241 60	241 90
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	110 75	111 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	454 —	456 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 03
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 35	12 37
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 95	50 00
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	124 75	124 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.